

Instruktorski Kurs Kwalifikacyjny
Arteterapia – Kultura przeciw Wykluczeniu

Praca dyplomowa

*„My w to wierzymy (...)
jesteśmy swoistym impregnatem przeciw złu”-
istota działań animacyjnych
Łukasza Wielgo i Jana Władonia*

mgr inż. Magda Agnieszka Ratajczyk

Opieka merytoryczna

dr Grażyna Walczewska – Klimczak

Warszawa, grudzień 2013

Spis treści

Wstęp – uzasadnienie wyboru tematu	4
Rozdział 1 – Teoretyczne podstawy pracy	4
1.1. Definicje animacji społeczno – kulturalnej	4
1.2. Modele animacji społeczno – kulturalnej	5
1.3. Dylematy animacji społeczno – kulturalnej	7
1.4. Animator – lider. Obszar podobieństw i różnic	8
Rozdział 2 – Założenia metodologiczne pracy	9
2.1. Metoda i technika zastosowana w pracy	9
2.2. Kultura Hip Hop jako obszar działania respondentów	10
2.3. Sylwetki respondentów oraz najważniejsze inicjatywy i projekty przez nich realizowane	11
2.4. Przebieg badań	12
Rozdział 3 – „My w to wierzymy (...) jesteśmy swoistym impregnatem przeciwko złu” - Omówienie wywiadów	15
3.1. Charakterystyka działań animacyjnych prowadzonych przez Łukasza Wielgo i Jana Władonia	15
3.2. Diagnoza potrzeb i potencjał działań	16
3.3. Istota działań animacyjnych	17
3.4. Samoidentyfikacja respondentów	18
Rozdział 4 – Wnioski i dalsze postulaty badawcze	18
4.1. Wnioski	18
4.2. Dalsze postulaty badawcze	19
Bibliografia	20

Załączniki	20
Załącznik nr 1 – Dyspozycje do wywiadu	21
Załącznik nr 2 – Transkrypcja wywiadu z Łukaszem Wielgo	23
Załącznik nr 3 – Transkrypcja wywiadu z Janem Władoniem	42

WSTĘP - Uzasadnienie wyboru tematu

Łukasz Wielgo i Jan Władoń aktualnie są słuchaczami Instruktorskiego Kursu Kwalifikacyjnego „Kultura przeciw wykluczeniu”. Ich wieloletnia działalność w propagowaniu kultury Hip Hop jest wspaniałym przykładem wykorzystania jej jako narzędzia do animacji społeczno-kulturalnej. Zajęcia, które prowadzą są działaniami mającymi na celu aktywne wspieranie i motywowanie młodych ludzi, co niesie za sobą pozytywne zmiany w rozwoju i postrzeganiu życia przez młodzież. Łukasz Wielgo i Jan Władoń swoim przykładem pokazują, że warto być wiernym swoim pasjom i nie poddawać się przeciwnościom. Ich dążenie do celu oraz pozytywne efekty ich działań mogą być dla innych wspaniałą inspiracją do dzielenia się swoimi pasjami mimo napotykanymi trudnościami, krytyki i braku finansów.

W pracy przeprowadzam wywiady z Łukaszem Wielgo i Janem Władoniem, aktywistami kultury Hip Hop, założycielami grupy tanecznej SonicDance oraz Hip-Hop Akademii. Analiza wywiadu pozwoli mi na potwierdzenie, jak skutecznym narzędziem w realizacji działań animacji społeczno – kulturalnej może okazać się pasja respondentów w popularyzowaniu i promowaniu elementów kultury Hip Hop.

ROZDZIAŁ 1

TEORETYCZNE PODSTAWY PRACY

1.1. Definicje animacji społeczno - kulturalnej

Istnieje wiele definicji animacji społeczno – kulturalnej.

W ujęciu Barbary Jedlewskiej „animację społeczno – kulturalną rozumie się jako metodę edukacji kulturalnej. Jest sposobem oddziaływania mającym na celu wychowanie i kształcenie jednostek, grup i środowisk (społeczności) przez kulturę i do kultury w jej szerokim ujęciu . Polega na stosowaniu serii zabiegów wyzwalaających twórcze potencjały, pobudzających i motywujących do kreatywnych działań, integrujących ludzi między sobą, a także z otaczającym światem (wytworami kultury, przyrodą), wspomagających rozwój duchowy, autokreację, pobudzających

ciekawość poznawania i potrzebę tworzenia kultury (lokalnej, narodowej, globalnej), wspierających i promujących aktywność kulturalną i społeczną.”¹

Do wspólnych elementów i obszarów wynikających z definicji animacji społeczno – kulturalnej należy zaliczyć działania prowadzące do pobudzania, motywowania, ożywiania i dążenia do aktywności. To poznawanie swojej kreatywności, twórczości zarówno jednostki jak i grup społecznych. To także inspiracja, budzenie zapału i wiary we własne siły, aktywna edukacja, wspomaganie rozwoju osobistego lub zbiorowego. Działania animacyjne zdecydowanie przyczyniają się do zmiany jednostki, grupy lub środowiska, a także zwiększają ożywienie społeczne. Mogą przyczynić się między innymi do rozwijania integracji i uczestnictwa, oswojenia miejsca, aktywizacji nieprzystosowanych. Służą także do aktywizacji lokalnych, narodowych i globalnych społeczności, a jej nadrzędnym celem jest integracja i łączenie, tworzenie przestrzeni do współpracy i współdziałania.

„Animacja społeczno – kulturalna może przeciwdziałać współczesnym zagrożeniom. Daje poczucie przynależności do społeczeństwa (...). Jest propozycją etyczną, odpowiedzią na kryzys wartości, nadzieją na odrodzenie moralne i duchowe ludzkości”.

1.2. Modele animacji społeczno - kulturalnej

Definicji animacji społeczno – kulturalnej jest wiele. Podejmowane działania animacyjne oraz ich charakter wskazują na istnienie wielu jej modeli.

Małgorzata Kopczyńska wyróżnia cztery modele animacji społeczno – kulturalnej.²

Model pierwszy zakłada kształtowanie wspólnoty przez odwołanie się do norm i tradycji starej kultury, nawiązywanie między animowanymi kontaktów, przekazywanie wartości tkwiących w kulturze i podnoszenie jej poziomu.

Model drugi ujmuje animację jako uczestnictwo i autoekspresję, jako wspomaganie jednostek w doprowadzaniu ich do uczestnictwa w ofercie różnych instytucji i do pobudzania autoekspresji w celu maksymalnego przybliżania się do konkretnej

¹ Barbara Jedlewska, *Animatorzy kultury wobec wyzwań edukacyjnych*, Lublin 1999, str. 139.

² Małgorzata Kopczyńska, *Animacja społeczno – kulturalna. Podstawowe pojęcia i zagadnienia*, Warszawa, str. 64.

zbiorowości przez tworzenie ośrodków i miejsc spotkań. Zakłada się tu odchodzenie od kultury tradycyjnej, zwłaszcza w miastach i osiedlach, a sięganie do nowych zjawisk i tworzenie nowego typu kultury i nowych form życia społecznego, a także kształtowanie własnego losu.

Model trzeci akcentuje jako cel animacji wyzwolenie i emancypację, samookreślenie się, usunięcie barier ekonomicznych i społecznych utrudniających rozwój grup upośledzonych kulturalnie, rolę animatora akcentuje jako „czynnik zmiany”.

Model czwarty traktuje animację jako instrument demokracji kulturalnej. Chodzi tu zarówno o zapewnienie kontaktu publiczności z dziełami kultury wysokiej przez umożliwienie dostępu do niej, o wspieraniu przez państwo wartościowych ofert, jak i o wywieranie poprzez uczestnictwo wpływu na decyzje wykraczające poza sferę kultury, a zatem na komunikowanie społeczne, ekspresję, zarządzanie, kształtowanie środowiska oraz o wzrost świadomości społecznej członków grupy. W przypadku animacji społecznej akcentuje się rozwój jednostki prowadzący do jej autonomii.

Agnieszka Pajączkowska wyodrębnia pięć modeli realizacji projektów animacyjnych. Każdy z nich ma swoje niepowtarzalne możliwości i w nich drzemie wielki potencjał.³

Model pierwszy „o tym, że spadochroniarz ma rybę” często w praktyce odnosi się do deficytów, podejmowana aktywność ma działać na rzecz ich zmniejszenia. Animator jest tu jak spadochroniarz, który dostarcza do danego środowiska uprzednio „złowioną rybę”, czyli zaplanowany i przygotowany scenariusz. Stanowi to wyzwanie dla animatora, ponieważ wskakuje on w lokalną społeczność tylko na czas realizacji projektu.

Model drugi „o tym, że działania na własnym podwórku często toczą się wokół piaskownicy, ale nie zawsze” to model wymyślonych i realizowanych lokalnie działań na własnym podwórku. Często przeradzają się one w powtarzalne lub cykliczne zajęcia typu festyny, festiwale, warsztaty, inicjatywy sąsiedzkie. Animator jest tam członkiem społeczności, w której działa.

³ Agnieszka Pajączkowska, *Modele do składania, czyli o tym w jaki sposób animatorzy kultury realizują swoje projekty*, [w:] Dziełak K.; Rogozińska A.; Stasiak A. (red.), *Edukacja – animacja*, Warszawa 2011.

Model trzeci „o tym, że można wybrać miejsce do kopania studni albo nawet zbudowania domu” wymaga długiego procesu poznawania społeczności lokalnej lub przenikania do niej. Dotyczy on animatorów, którzy wyjechali do wybranego miejsca i postanowili tam działać długofalowo, cyklicznie, czyli używając metafory zaczęli kopać studnię lub wybudowali dom. Wartością tego modelu jest możliwość zaistnienia realnej zmiany poprzez rozłożoną w czasie realizację projektu.

Model czwarty „o tym, że podróże pomagają przejmować pałeczkę” dedykowany jest animatorom lub liderom przed rozpoczęciem działań w lokalnej społeczności. Polega na ich uczestnictwie w projekcie, który ma ich do tego przygotować poprzez przekazanie wiedzy i narzędzi.

Model piąty „o tym, jak spadochroniarz zamienił rybę na wędkę”, który nawiązuje do modelu pierwszego „spadochronowego”. Tutaj animator także przyjeżdża do danej społeczności na chwilę, ale poza „rybą” w postaci na przykład jednorazowych twórczych warsztatów, przywozi ze sobą także „wędkę”- metody i narzędzia do ich realizacji, które zostawia na miejscu grupie lub osobie.

Wyróżniony przez Agnieszkę Pajączkowską powyższy podział to pięć najczęściej powtarzających się w projektach modeli działań. Stanowią one warianty, które można wykorzystać do kreowania przez animatorów własnych pomysłów na projekty animacji społeczno – kulturalnej.

1.3. Dylematy animacji społeczno – kulturalnej

Na etapie planowania, projektowania i realizacji działań animacyjnych może pojawić się szereg dylematów budzących niepokój i znaki zapytania wśród animatorów. Mogą to być trudności w diagnozowaniu środowiska, walka z instytucjami, zbytne skupianie się na sprawach finansowych, zmieniająca się grupa odbiorców, brak spójności między oczekiwaniami a celami, opór ze strony grupy albo brak widocznych efektów. Ze strony pracy zespołu animacyjnego oprócz źle dobranego zespołu lub trudnej współpracy w zespole zagrożeniem może być rutyna, ograniczone możliwości animatora, zagrożenie wypaleniem, nadmierne skupianie się na celach szczegółowych a za mało na celach ogólnych, a także lęk przed zmianą.

1.4. Animator – lider. Obszar podobieństw i różnic.

Animator

Animator to osoba, która mobilizuje, angażuje, inspiruje, zachęca ludzi do działania, a także edukuje. Co bardzo ważne - jest praktykiem. Dostrzega potencjały jednostek oraz lokalnych środowisk, inicjuje powstawanie różnych grup społecznych, łączy je, stara się je aktywizować. Wspiera też osoby indywidualne - liderów, społeczników, inicjatorów lokalnych, którzy później przejmują część zadań od animatora. Animator nie narzuca konkretnych działań, ale poznaje potrzeby, zachęca do działania, integruje grupę.⁴

Barbara Jedlewska za Józefem Kargulem uważa, że animator to człowiek, który umie ożywiać, pobudzać do działania, starać się tchnąć duszę, kreując atmosferę, w której każdy może być sobą, stara się nadać sens stosunkom międzyludzkim przez umożliwienie autentycznego komunikowania się ludzi”.⁵ (.....) „Animatora społeczno – kulturalnego Kargul określa mianem kreatora sytuacji animacyjnych (...) animatorem kultury nie można nazwać każdego pracownika instytucji czy placówki kultury i edukacji, ale tylko takiego, który odchodzi od dotychczasowego stereotypu działania, diagnozuje potrzeby jednostki i społeczności, proponuje niestandardowe formy edukacji kulturalnej nie tylko w sferze kultury artystycznej, ale szerzej – społecznej (sportowej, oświatowej, turystycznej).⁶

Według Małgorzaty Kopczyńskiej „P. Besnard stwierdza, iż nazwę „animator społeczno – kulturalny” wypada zarezerwować dla tych, którzy interweniują bezpośrednio w życie społeczne i kulturalne poprzez prace związane z treściami kultury w szerokim rozumieniu. Wyklucza to ich z grona osoby, które są „technikami”, zajmują się zarządzaniem, administracją, grają rolę polityczną czy technologiczną.⁷ Główne funkcje animatora społeczno – kulturalnego można określić jako

⁴ Centrum Wspierania Aktywności Lokalnych CAL, *Kim jest animator*, www.cal.org.pl, (16.11.2013).

⁵ Barbara Jedlewska, *Animatorzy kultury wobec wyzwań edukacyjnych*, op. cit., s. 75.

⁶ Tamże, str. 133.

⁷ Małgorzata Kopczyńska, *Animacja społeczno – kulturalna. Podstawowe pojęcia i zagadnienia*, op. cit., s. 40.

wyrównywanie szans, angażowanie, zachęcanie, wzmacnianie, ułatwianie i edukowanie.

Lider

Lider to człowiek z wizją. Nie pracuje sam, ale zarządza pracą zespołu, inicjuje, zachęca i angażuje innych do działania. Rolą lidera nie jest wydawanie poleceń, ale delegowanie zadań, aktywizowanie i motywowanie innych do pracy w celu realizacji wspólnego celu. Lider to autorytet przywódczy o myśleniu strategicznym, otwartości komunikacyjnej i wysokiej świadomości skutecznych praktyk kierowania zespołem. Nastawiony jest na realizację celów poprzez jasne tłumaczenie kierunku działań zespołu, integralność osobistą, empatię. Motywuje, angażuje oraz promuje wysiłki pracy zespołu. To osoba, która mając na uwadze efektywność pracy zespołu i realizację celów otwarta jest na elastyczność w działaniu. Z niepowodzeń wyciąga konstruktywne wnioski, podejmuje kolejne wyzwania i jest otwarty na wprowadzanie zmian. To dobry mediator, który potrafi poradzić sobie z rozwiązaniem ewentualnych konfliktów w zespole.

ROZDZIAŁ 2

ZAŁOŻENIE METODOLOGICZNE PRACY

2.1. Metoda i technika zastosowana w pracy

W mojej pracy zastosowałam metodę sondażu diagnostycznego. Zgodnie z T. Pilchem metoda ta „jest sposobem gromadzenia wiedzy o przedmiotach strukturalnych i funkcjonalnych oraz dynamice zjawisk społecznych, opiniach i poglądach wybranych zbiorowości, nasilaniu się i kierunkach rozwoju określonych zjawisk (...), w oparciu o specjalnie dobraną grupę reprezentującą populację generalną, w której badane zjawisko występuje”.⁸

W powyższej metodzie wykorzystałam technikę wywiadu. Dwa wywiady stanowiące Załączniki nr 2 i nr 3 są moimi rozmowami z respondentami według opracowanych wcześniej dyspozycji.

⁸ Maria Węglińska, *Jak pisać pracę magisterską? Poradnik dla studentów*, Kraków 2010, str. 35.

2.2. Kultura Hip Hop jako obszar działania respondentów

Hip Hop to kultura, muzyka, ideologia, to sposób bycia i myślenia, sposób na życie. To kultura spontaniczna, ale też skłonna do uważnej obserwacji, analizy, refleksji. Nie tworzy barier i nie wyznacza granic, a definicji kultury Hip Hop jest tyle, ile osób w nią zaangażowanych.

Początki Hip Hopu sięgają lat 70-tych XX wieku. Skierowany był przeciwko ludziom bogatym i normom społecznym, a zapoczątkowany został w południowym Bronksie, biednej murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku. Za jego prekursora uznany jest Kool Herc – emigrant z Jamajki puszczający muzykę na ulicach Bronksu. Hip Hop dość szybko zaczyna fascynować młodzież i staje się dla najbiedniejszych podstawowym środkiem przekazu. Jest prostym sposobem na wyrażenie swoich emocji, myśli i uczuć poprzez muzykę, słowa i rym. Młodzi mogą za jego pomocą wyrazić bunt przeciw wszelkim okrucieństwom, które ich otaczają. Nie ma określonych reguł, każdy rymuje co mu przychodzi do głowy. Oprócz muzyki i rymowania charakterystyczny był także ubiór: sportowy strój i obuwie oraz baseballowe czapeczki. Dynamiczny rozwój Hip Hopu przyczynił się do wyjścia tej kultury poza murzyńskie dzielnice. Pod koniec lat 80-tych XX wieku zaczął być popularny także poza Stanami Zjednoczonymi. Stał się gałęzią przemysłu muzycznego, inspiracją do światowej mody oraz filozofią życiową.

Ważnymi elementami kultury Hip Hop są breakdance, graffiti, beatbox, DJing. Breakdance pochodzi od słów „break boy/B-boy”, „bronx boy”, „beat boy” i określa człowieka, który tańczy do rytmu (beat). Beatbox to naśladowanie bitu linii basów, bębnów i innych elementów muzycznych. Graffiti to malowanie na murach, ścianach domów, napisy, hasła, wizerunki. DJing związany jest z tworzeniem i odgrywaniem muzyki.⁹

Do Polski Hip Hop zawitał pod koniec lat 80-tych XX wieku.

⁹ Krzysztof Zerner, „Kultura hip-hopu - historia”, Portal Edukacyjny edux.pl, www.edukacja.edux.pl, (16.11.2013).

2.3. Sylwetki respondentów oraz najważniejsze inicjatywy i projekty przez nich realizowane

Łukasz Wielgo

Tancerz, instruktor, choreograf. Tańczy od 1992 roku, najpierw taniec towarzyski, następnie disco, jazz, a od 1996 roku Hip Hop. Wielokrotny Mistrz Polski w tańcu Hip Hop Polskiego Związku Tańca Sportowego, reprezentant Polski na festiwalach międzynarodowych m. in. Turcja, Niemcy, Łotwa, Grecja. Współzałożyciel grupy SonicDance, członek grupy Warsaw City Dancers. Przygotowywał choreografie do wielu spektakli teatralnych m.in. Moniuszkowo według scenariusza Ernesta Bryla oraz do wielu teledysków m.in. do teledysku zespołu DeFrikz, Występował z gwiazdami takimi jak Anna Jurkiewicz, Ewa Kuklińska, Barbara Dziekan. Wielokrotnie prowadził warsztaty taneczne na terenie Polski dla różnego rodzaju organizacji m.in. Organizacji Unijnej. Jest jedną z pierwszych osób promujących taniec Hip Hop w Polsce. Cechuje go doskonałe poczucie przestrzeni, przygotowanie techniczne oraz perfekcyjnie opanowana akrobatyka sportowa.

Jan Włodoń

Tancerz, instruktor, Tańczy od 1993 roku, najpierw taniec disco, a od roku 1995 Hip Hop, będąc jedną z pierwszych osób w Polsce promujących ten styl. Zwycięzca Grand Prix Polski 99, wielokrotny Mistrz Polski w tańcu HipHop Polskiego Związku Tańca Sportowego, zajął 3 miejsce w zawodach Real B-Boys Battle Kraśnik. Reprezentował kraj na zawodach oraz pokazach m. in. W Holandii, Hiszpanii, Niemczech, Chorwacji. Współzałożyciel grupy SonicDance, członek takich grup jak Gold Street Boyz, Puzzle Crew oraz Warsaw City Dancers. Od 2000 roku zaczął tańczyć Popping, Locking oraz Break Dance, które w mieszance z Hip Hopem dały mu możliwość eksperymentowania w stylu StreetDance. Artystyczną duszę odkrył podczas wielokrotnych pokazów ulicznych w Amsterdamie, Warszawie oraz innych miastach Polski. Obecnie zajmuje się również rapem.¹⁰

¹⁰ Łukasz Wielgo, Jan Włodoń, strona internetowa www.hiphopakademia.com, (15.08.2013).

SonicDance

Grupa taneczna SonicDance została założona w 2000 roku przez dwóch tancerzy: Łukasza Wielgo i Jana Władonia. Udało im się wyszkolić pasjonatów na potencjalnych tancerzy. W ciągu ośmiu miesięcy byli już gotowi na pierwsze publiczne pokazy z tancerzami grupy reprezentacyjnej. Wpajali im, że taniec to nie tylko sztuka, ale również sposób na życie.

Obecnie SonicDance to otwarta na ludzi i ich potrzeby szkoła tańca, w której każdy znajdzie dla siebie miejsce. Grupa reprezentacyjna SonicDance ma za sobą kilkadziesiąt pokazów na terenie kraju oraz za granicą. Trenerzy są uhonorowani wieloma tytułami mistrzowskimi za udział w zawodach krajowych i międzynarodowych. SonicDance to nie tylko taniec, to kwintesencja kultury i sztuki, której podstawą funkcjonowania jest kultura Hip-Hop. Nie jest to kolejna szkoła, gdzie oprócz salsy i tanga dodatkowo są zajęcia z „tańca hiphop”. SonicDance to kwintesencja Hip Hopu zarówno w formie, jak i w treści. Grupa SonicDance obecnie oferuje zajęcia z zakresu tańca Hip-Hop w stylach: StreetDance, Hip-Hop New Style, Hip-Hop Oldschool, Hip-Hop Freestyle, BreakDance, Raga Dance, Crump, ElectroLocking.¹¹

Hip - Hop Akademia

Hip-Hop Akademia powstała we wrześniu 2007 roku z inicjatywy ekipy Sonic Dance, a właściwie jej twórców: Łukasza Wielgo i Jana Władonia. Hip-Hop Akademia to nowatorski projekt stworzony we współpracy Służewskiego Domu Kultury, grupy tanecznej SonicDance oraz wytwórni muzycznej Wielkie Joł. Hip-Hop Akademia to nietypowa „szkoła” kultury Hip-Hop bez lekcji, sprawdzianów i ocen. To naturalny luz i pełna spontaniczność. Pomysł stworzenia hiphopowej szkoły narodził się dużo wcześniej, jednak dopiero po nawiązaniu współpracy z wytwórnią Wielkie Joł zaczęto tworzyć Akademię. Na pomoc przyszedł Służewski Dom Kultury, który przez Akademię stał się najbardziej hiphopowym domem kultury w mieście. Z połączenia

¹¹ Łukasz Wielgo, Jan Władon, strona internetowa www.hiphopakademia.com (15.08.2013).

współpracy tych trzech instytucji założona została Hip-Hop Akademia, której siedzibą jest Warszawa.

Podstawą Hip-Hop Akademii są warsztaty taneczne prowadzone przez instruktorów grupy SonicDance. Ponadto Hip-Hop Akademia zaprasza na warsztaty kulturowe oraz muzyczne prowadzone przez ekipę Wielkie Joł. Hip-Hop Akademia jako „szkoła” kultury Hip-Hop stawia sobie za zadanie propagowanie kultury i przekazywanie wiedzy na jej temat. Stąd organizowane są projekty charytatywne, mające na celu zagospodarowanie czasu wolnego młodzieży i promowanie zdrowego i kreatywnego sposobu spędzania czasu wolnego młodzieży zamieszkującej warszawskie blokowiska. Akademia współpracuje z wieloma organizacjami pozarządowymi w ramach różnych projektów autorskich, między innymi ze Stowarzyszeniem Monar, Fundacją Maraton, świetlicą środowiskową osiedla Służew nad Dolinką, Stowarzyszeniem Sonic Group i wieloma innymi.¹²

Akcje prospołeczne i projekty

Jan Włodoń i Łukasz Wielgo jako aktywni członkowie kultury Hip-Hop, organizują i uczestniczą w projektach na rzecz szeroko pojętego dobra publicznego. Ich aktywność skupia się przede wszystkim na działaniach zmierzających do zapobiegania marginalizacji młodzieży, ograniczenia patologii społecznych oraz organizacji bezpiecznego i kreatywnego sposobu spędzania czasu wolnego.

Poniżej lista projektów zorganizowanych lub koordynowanych przez Hip-Hop Akademię¹³:

Czysty taniec przeciw złu /2003-2004/ - taniec na warszawskich blokowiskach, wyjazdy na zawody, pokazy.

Projekt Zagospodarowania Czasu Młodzieży /2006/ - kontynuacja projektu Integracyjnych Klubów Tańca Ulicznego.

¹² Łukasz Wielgo, Jan Włodoń, Strona internetowa www.hiphopakademia.com (15.08.2013).

¹³ Tamże.

Street performing /2007/ - film prezentujący polską sztukę ulicy.

Czysty taniec przeciw złu /2010/ - kontynuacja projektu „Czysty taniec przeciw złu”

Projekt Zagospodarowania czasu wolnego młodzieży /2011/ - zajęcia taneczne oraz warsztaty z rapu jako alternatywa dla zachowań patologicznych.

Projekt Zagospodarowania czasu wolnego młodzieży /2011/ - projekt jako kontynuacja „Czystego tańca przeciw złu”.

Z ławki do studio czyli wyjście z bloków /2011/ - młodzież z warszawskich blokowisk nagrała i wydała swoją płytę Hip-Hop.

Dr. DJ /2011/ - warsztaty DJ'skie zakończone pokazem umiejętności uczestników podczas imprezy w klubie.

Sport przeciw agresji /2011/ –warsztaty taneczne w ośrodkach poprawczych (jako podwykonawcy projektu).

Hip-Hop 4 All /2012/ - wizyty w domach dziecka, warsztaty taneczne, beatbox, Dj-skie oraz konkursy z nagrodami.

2.4. Przebieg badań

Pierwotny kwestionariusz wywiadu stanowiący Załącznik nr 1 składał się z 50 pytań, które zostały podzielone na następujące kategorie: informacje ogólne na temat działań prowadzonych przez respondentów, realizacja projektów, praca z grupami wykluczonymi, społeczność lokalna, refleksje na temat wieloletniego aktywnego popularyzowania kultury Hip Hop. W trakcie przeprowadzania wywiadów część pytań została zmodyfikowana, część została pominięta. Zadawano także pytania wynikające z potrzeby chwili, których nie było w kwestionariuszu.

Wywiad z Łukaszem Wielgo przeprowadziłam na terenie amfiteatru osiedla Służew nad Dolinką w dniu 09.09.2013 roku. Wywiad z Janem Władoniem przeprowadziłam w Służewskim Domu Kultury w dniu 20.09.2013 roku. Wywiady zostały nagrane na dyktafon, spisane i zredagowane.

ROZDZIAŁ 3

„MY W TO WIERZYMY (...) JESTEŚMY SWOISTYM IMPREGNATEM PRZECIW ZŁU” - OMÓWIENIE WYWIADÓW

3.1. Charakterystyka działań animacyjnych prowadzonych przez Łukasza Wielgo i Jana Władonia

Respondenci jako aktywiści Hip Hopowi reprezentują grupę ludzi połączonych jedną pasją. Ich droga do popularyzacji i promocji kultury Hip Hop była dla nich poważnym wyzwaniem. Przez wiele lat napotykali na wiele trudności wynikających ze stereotypów na temat tego, czym jest Hip Hop i co sobą reprezentuje. Spotykali się z krytyką i odrzuceniem, a ich działania nie były przyjmowane przez wiele instytucji. Swoją działalność zaczynali jako tancerze i nauczyciele tańca Hip Hop.

Od wielu lat ich działalność w promowaniu i edukacji na temat kultury Hip Hop spleta się z wykorzystaniem jej w działaniach animacji społeczno – kulturalnej dla różnych środowisk społecznych. Jako pracownicy Służewskiego Domu Kultury inicjują oraz realizują szereg inicjatyw i projektów przeciwdziałających wykluczeniu społecznemu, integrujących oraz aktywizujących młodych ludzi do działania.

Adresatami, do których kierowane są inicjatywy i projekty animacji społeczno – kulturalnej są dzieci i młodzież z różnych środowisk społecznych, w tym lokalnych. Uczestniczą w nich także zagrożeni wykluczeniem mieszkańcy ośrodków poprawczych, domów dziecka, Monaru. Zajęcia czysto edukacyjne realizowane między innymi w ramach Hip Hop Akademii przeznaczone są dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Organizują także warsztaty integrujące dla firm, w których uczestniczą biznesmeni.

3.2. Diagnoza potrzeb i potencjał działań

Motywacją i inspiracją do pisania i realizacji projektów animacji społeczno – kulturalnej były problemy respondentów w znalezieniu swojego miejsca, w którym mogliby prowadzić zajęcia, brak środków finansowych, a także duże zainteresowanie proponowanymi przez nich inicjatywami wśród młodzieży w środowisku lokalnym.

Respondenci określili swoje działania jako zachęcanie i budzenie młodych ludzi do działania i zmiany. Pokazują im cały wachlarz możliwości w poznawaniu nowych rzeczy i realizowania się. Pomagają odkryć potencjał, jaki w nich drzemie niezależnie od zasobów finansowych, które stanowią dla młodych ludzi barierę w możliwości realizacji swoich marzeń i pasji. Dzięki temu ich działania sprzyjają w zacieraniu granic pomiędzy ludźmi o różnym stopniu zamożności. Wielokrotnie powtarzają młodym ludziom, że wartość człowieka nie zależy od zawartości portfela, tylko od tego co się sobą reprezentuje. Inspirują do zmian, które w perspektywie lat będą mogły pomóc i ułatwić młodym ludziom start w dorosłe życie. Projekty udane to takie, które nie tylko pozwalają zrealizować założone wcześniej przez respondentów cele, ale pozostawiają także trwały ślad i pozytywne zmiany w życiu uczestników. Z ogromnym przekonaniem respondenci wierzą, że ich działania mają wpływ na zmianę świadomości młodych ludzi.

Odnosząc się do przedstawionych wcześniej czterech modeli animacji społeczno – kulturalnej według Małgorzaty Kopczyńskiej respondenci mieli podobne zdanie. Według Łukasza Wielgo działania przez nich realizowane zaliczają się do trzech modeli działań animacyjnych. Ujmują animację przede wszystkim jako uczestnictwo i autoekspresję uczestników, jako cel działań animacyjnych określają wyzwolenie z kompleksów i emancypację uczestników oraz nastawione są na budowanie autonomii uczestników jako świadomych członków układu konkretnej demokracji kulturowej. Według Jana Władonia kultura Hip Hop to także kultura o pewnej tradycji. Dlatego do trzech powyższych modeli działań animacyjnych dołączył model czwarty, który zakłada kształtowanie wspólnoty w oparciu o normy i wartości kultury tradycyjnej (w ujęciu M. Kopczyńskiej prezentowany jako pierwszy).

3.3. Istota działań animacyjnych

Wykorzystanie elementów kultury Hip Hop do realizacji działań animacji społeczno – kulturalnej to doskonały przykład nauki akceptacji. Działania proponowane przez respondentów przyczyniają się do łamania stereotypów i barier społecznych. Biorące udział w inicjatywach i projektach związanych z kulturą Hip Hop dzieciaki i młodzież z osiedla mogły poczuć, że brak pieniędzy nie jest dla nich przeszkodą w realizacji marzeń. Było to też dla nich lekcją samodoskonalenia, pokonywania własnych barier oraz odkrywanie nowych możliwości. Poza działaniami o kierunku czysto edukacyjnym jak nauka tańca respondenci jako bardzo ważny czynnik rozwoju wskazali budowanie wśród uczestników pewności siebie, wyjątkowości, uczenia nie poddawania się. Pracując z grupami wykluczonymi za podstawę swojego działania respondenci uznali przekazanie uczestnikom dobrych wartości kultury Hip Hop. Pokazali, że przez trening i ciężką pracę można nauczyć się tańczyć, można pokonując samego siebie ciężką pracą i treningiem dojść za założonych wcześniej celów. Zajęcia te stawały się także przykładem na integrację uczestników projektów, poczucie wspólnoty oraz realizację wspólnego celu. Respondenci wielokrotnie byli świadkami procesów grupowych, jakie przebiegały pomiędzy uczestnikami. Zwykle był to podział na małe grupy rywalizujące między sobą we wstępnym etapie projektów, który kończył się realizacją wyznaczonych celów wspólnie przez jedną zintegrowaną grupę młodych ludzi.

Respondenci wielokrotnie podkreślali, że oprócz możliwości rozwoju i poznania wielu nowych rzeczy, najważniejszą sprawą dla uczestników biorących udział w inicjowanych przez nich projektach stała się przynależność do tej grupy ludzi i przynależność do miejsca, którego są częścią. Było to dla nich ważne ze względu na fakt, że młodzi ludzie zawsze mieli gdzie i do kogo wrócić. Mogli też tworzyć i kreować tę społeczność, niezależnie od umiejętności tanecznych. Zawsze bowiem mieli możliwość poznania i rozwijania innych elementów kultury Hip Hop lub po prostu robić to, w czym czuli się najlepiej i najbezpieczniej.

„Jesteśmy swoistym impregnatem przeciw złu” to esencja działań Łukasza Wielgo i Jana Władonia.

3.4. Samoidentyfikacja respondentów

Swoją postawą i zachowaniem respondenci dają przykład, że warto pracować nad sobą mimo chwilowych niepowodzeń, bowiem tylko wytrwałą pracą i treningiem można dość do realizacji założonych celów. Pracując w teamie wzajemnie się uzupełniają. Przyznają, że ich własny rozwój bardzo pozytywnie wpłynął na pracę z grupami oraz wniósł większe możliwości w pisaniu i realizacji projektów.

Bycie animatorem to dla nich dużo więcej niż profesjonalizm i wiedza merytoryczna. To empatia, wycucie drugiego człowieka, refleksja i szybka reakcja, a także otwartość na zmiany w zależności od rozwijającej się sytuacji w grupie.

Szeroka działalność respondentów skupiona na wszystkich elementach i działaniach wynikających z kultury Hip Hop, w tym edukacji daje im poczucie bycia liderami.

Swoje działania w promowaniu kultury Hip Hop i wykorzystaniu jej w działaniach animacji społeczno – kulturalnej respondenci traktują jako zawód, który cały czas pozostaje ich pasją i sposobem na życie.

ROZDZIAŁ 4

WNIOSKI I DALSZY POSTULATY BADAWCZE

4.1. Wnioski

Łukasz Wielgo i Jan Włodoń są młodymi ludźmi, z których warto brać przykład. Ich determinacja do realizacji swoich marzeń i dzielenia się pasją okazała się wielką wartością, mimo krytyki i niechęci innych. Pokazują, jak poprzez wytrwałą pracę i rozwijanie zainteresowań można zmienić swoje życie i priorytety, obudzić swoją kreatywność i doskonalić się. Są przykładem dla innych, inspirują ludzi do zmian. Działania animacyjne proponowane przez nich w doskonały sposób przyczyniają się do zmiany nastawienia, budzenia twórczości Mobilizują do aktywizowania jednostki, społeczności lokalne oraz grupy wykluczone. Wspierają aktywację poprzez wspólne działanie oraz wspomagają rozwój osobisty zarówno uczestników jak i własny.

Niech inspiracją dla wszystkich, którzy mają jakiegokolwiek wątpliwości co do napotykanym na swojej drodze nieznanym działaniom, kultur lub metod pracy będzie cytata Marii Skłodowskiej-Curie: „Niczego w życiu nie należy się bać, należy to tylko zrozumieć”.



Zdjęcia - Oświęcim, lipiec 2012.

Może się bowiem okazać, że właśnie dzięki tym działaniom daliśmy szansę niejednemu młodemu człowiekowi, aby odmienił swoje życie oraz przetransformował energię bezradności i beznadziei w zaradność i pewność siebie.

4.2. Dalsze postulaty badawcze

„Co zmieniły w tobie zajęcia z Łukaszem Wielgo i Janem Władoniem?” – pod takim tytułem można przeprowadzić wywiady z uczestnikami grup młodzieżowych biorących udział w inicjatywach i projektach prowadzonych przez respondentów. Pozwoliłoby to pokazać, jak ważna dla młodych ludzi jest przynależność do stworzonej przez respondentów społeczności i jaki miała wpływ na kształtowanie osobowości uczestników inicjatyw i projektów.

BIBLIOGRAFIA

1. Barbara Jedlewska: *Animatorzy kultury wobec wyzwań edukacyjnych*. Lublin 1999, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
2. Małgorzata Kopczyńska: *Animacja społeczno – kulturalna. Podstawowe pojęcia i zagadnienia*. Warszawa 1993, Centrum Animacji Kulturalnej.
3. Agnieszka Pajączkowska: *Modele do składania, czyli o tym w jaki sposób animatorzy kultury realizują swoje projekty*, [w:] Dziełak K.; Rogozińska A.; Stasiak A. (red.), *Edukacja – animacja*. Warszawa 2011, Narodowe Centrum Kultury.
4. Centrum Wspierania Aktywności Lokalnych CAL: www.cal.org.pl, XI.2013.
5. Maria Węglińska: *Jak pisać pracę magisterską? Poradnik dla studentów*. Kraków 2010, Impuls.
6. Krzysztof Zerner: *Kultura Hip Hopu – historia*. Portal Edukacyjny edux.pl, www.edukacja.edux.pl, XI.2013.
7. Łukasz Wielgo, Jan Władoń: strona internetowa Hip Hop Akademii, www.hiphopakademia.com, VIII.2013.

ZAŁĄCZNIKI

Załącznik nr 1 – Dyspozycje do wywiadu.

Załącznik nr 2 – Transkrypcja wywiadu z Łukaszem Wielgo.

Załącznik nr 3 – Transkrypcja wywiadu z Janem Władoniem.

ZAŁĄCZNIK NR 1 – DYSPOZYCJE DO WYWIADU

1. Kim jesteście?
2. Od czego się zaczęło?
3. Czym się zajmujecie, gdzie działacie?
4. Jakie cele ma Wasza praca?
5. Jak w praktyce wygląda Wasza praca?
6. Gdzie najczęściej realizujecie swoje inicjatywy?
7. Z kim pracujecie?
8. Z jakimi grupami wiekowymi pracujecie? Czy każda z nich jest tak samo otwarta?
9. Jak byście określili kierunek Waszych działań poza czysto edukacyjnym?
10. Jak było na początku Waszej działalności, jak to się zmieniało w czasie?
11. Kiedy poczuliście, że chcecie nie tylko tańczyć, ale także być nauczycielami, animatorami i zmieniać rzeczywistość przez popularyzację kultury HipHop?
12. Skąd pomysły na projekty?
13. Realizujecie małe i większe projekty. Jakie?
14. Do kogo są one kierowane?
15. Jakie potrzeby i oczekiwania mają uczestnicy Waszych zajęć i projektów?
16. Co oferujecie jako Hip Hop Akademia dla społeczności lokalnej i uczestników projektów?
17. Jakie projekty realizujecie poza działalnością edukacyjną?
18. Jak Wam się udaje angażować innych w projekty społeczno-kulturalne?
19. Czy oprócz tego, że zachęacie do aktywności, bierzecie udział we wsparciu w samodzielnych działaniach uczestników Waszych zajęć?
20. Czy projekt uznaliście za udany, czy spełnił zakładane cele?
21. Wasza praca to bardziej „zachęcanie”, „budzenie” czy „potrzęsanie”?
22. Nie tylko uczycie Hip Hopu, ale także zmieniacie świat i świadomość uczestników projektów, dajecie im szansę, by się rozwijali.
23. Co według Waszych obserwacji dają uczestnikom zajęcia z Wami?
24. Jak Wasz rozwój wpłynął na uczestników projektów z perspektywy lat?
25. Z jakimi grupami wykluczonymi pracowaliście/ pracujecie?
26. Jaki był cel pracy z grupami wykluczonymi, co miał wnieść lub co zmienić?

27. Czy Wasze działania spotkały się z akceptacją czy z odrzuceniem?
28. Łamaniu jakich barier służą Wasze działania?
29. Czy może to służyć wzmocnieniu poczucia własnej wartości i pewności siebie?
30. Animacja społeczno-kulturalna to proces długotrwały, efekty nie są widoczne od razu, ale dopiero po jakimś czasie. Czy macie informacje zwrotne od opiekunów grup wykluczonych, jak praca z Wami wpłynęła na tych ludzi?
31. Wasza praca, czyli popularyzacja kultury Hip-Hop jest dobrym przykładem nauki akceptacji. Jak to odnosi się do społeczności, w której działacie?
32. Czy spotkaliście się z krytyką przez środowisko?
33. Jak wygląda aktywność lokalna i chęć ludzi do działania?
34. Jaka rolę pełnicie w tej społeczności?
35. Jak postrzegacie odbiór animatora społeczno-kulturalnego przez społeczność w której pracujecie?
36. Czy z czasem zmieniły się oczekiwania co do roli animatora społeczno-kulturalnego i jego wpływu na społeczność?
37. Jak praca z Wami wpływa na ludzi i społeczność z Waszej perspektywy?
38. Czy Wasza praca inspiruje do aktywności społeczno-kulturalnej środowisko?
39. Uczestniczycie w edukacji całej społeczności, nie tylko uczestników.
40. Jakie są wymierne efekty Waszych działań?
41. Jak społeczność i środowisko przyjęło kulturę Hip Hop i Wasze poczynania?
42. Jakie cechy i umiejętności powinien posiadać animator społeczno-kulturalny?
43. Czujecie się bardziej animatorem czy liderem?
44. Czy traktujecie to jako zawód czy bardziej jak sposób na życie?
45. Jak popularyzowanie kultury Hip Hop zmieniło Wasze życie?
46. Czy zdarzył się moment, gdy zabrakło Wam wiary w to co robicie i zniechęciliście się całkowicie?
47. Czy jest coś, co chcielibyście zmienić w swojej pracy?
48. Widać, że to co robicie jest Waszą pasją, powołaniem, życiem tym. Gdybyście mogli jeszcze raz wybrać swoją profesję na życie, to byłoby to...
49. Czego ludzie mogliby się od Was nauczyć?
50. Na koniec proszę zachęcić potencjalnych uczestników do wzięcia udziału w projektach przez Was prowadzonych?

ZAŁĄCZNIK NR 2 – TRANSKRYPCJA WYWIADU Z ŁUKASZEM WIELGO

- Powiedz mi kim jesteście w kontekście Waszej działalności.

- Z pewnością jesteśmy animatorami. Kiedy zaczynaliśmy, sami tańczyliśmy w grupie tanecznej. Gdy byliśmy trochę starsi, odeszliśmy z tej grupy i postanowiliśmy sami uczyć tańczyć. To były początki Hip Hopu. Gdzie się nie pojawiliśmy pytając o wynajem sali, to zawsze padała odpowiedź, że nie bardzo. Wszędzie słyszeliśmy, że młodzież z kultury Hip Hop stoi gdzieś w bramach, pije piwo. Ze wszystkich szkół nas wywalali, nie chcieli nas wpuścić. Mama Janka, która była wtedy wiceprezesem Monaru podała nam kontakt do Narodowej Agencji Programu Młodzieży, żebyśmy we współpracy z nimi spróbowali napisać projekt. Z tam napisanym projektem dotarliśmy tutaj do Służewskiego Domu Kultury z pytaniem, czy możemy robić takie właśnie zajęcia. Dom Kultury od razu się zgodził. Do tego doszło dofinansowanie, więc mogliśmy sobie parę rzeczy wynająć i zakupić sprzęt. No i tak naprawdę od tego wszystko się zaczęło. Zebraliśmy dzieciaki z osiedla; niektóre były z normalnych rodzin, inne miały problemy w domach. Wtedy zobaczyliśmy jak to działa, jak te dzieciaki naprawdę chcą brać udział w zajęciach, jak się angażują i postanowiliśmy poszukać więcej takich rzeczy.

- Czym się zajmujecie i gdzie działacie?

- W tym momencie jesteśmy pracownikami Służewskiego Domu Kultury i tutaj działamy. Mamy też swoje stowarzyszenie, ale z tym stowarzyszeniem jest troszeczkę ciężko, bo jest to coś nowego.

- A co jest celem tego stowarzyszenia?

- W stowarzyszeniu głównie chodzi nam o promowanie wszelkiego rodzaju artystów ulicznych, w ogóle takiego street-artu. Promocja, edukacja i pomoc w ten sposób, aby ich jak najbardziej wypromować i dać możliwość dalszego rozwoju.

- Jakie główne cele ma Wasza praca?

- Główne cele to przede wszystkim... Ciężko to opisać, żeby nie myślano, że jesteśmy z misją i chcemy tylko komuś służyć i robić to za darmo. Chcemy też czerpać z tego jakieś korzyści. Nasze główne cele to przekazywanie wiedzy i zarażanie tą pasją w sposób, aby więcej ludzi to robiło. Czy też, żeby robili to na co mają ochotę. Teraz też chcemy robić już oddzielnie taką komercyjną inicjatywę.

Wchodzimy z ciuchami, oficjalnymi ubraniami Akademii, natomiast założenie jest takie, że celujemy w ludzi aktywnych, jak najbardziej aktywnych. Nieważne, czy ktoś sobie gdzieś piłką żongluje i jest w tym dobry, czy stoi na rękach, czy tańczy. Po prostu jeśli coś robi, chce to robić, to my chcemy mu pomóc. W ten sposób to działa.

- Jak w praktyce wygląda Wasza praca?

- W praktyce przede wszystkim są to zajęcia, ale nie tylko taneczne. Organizujemy warsztaty taneczne, warsztaty z breakdance, warsztaty beatbox czyli naśladowanie dźwięków za pomocą ust, warsztaty dijejskie. Robimy także warsztaty kulturowe dotyczące Hip Hop. Są to dwu godzinne spotkania raz w miesiącu, na których rozmawiamy o tym co się dzieje kulturze Hip Hop, co się wydarzyło, czy co się może wydarzyć. Organizujemy też warsztaty producenckie, czyli jak wygląda praca producenta muzycznego, albo jak wygląda praca managera muzycznego. Robimy też różnego rodzaju venty. Na przykład chodzimy sobie na osiedla, jedziemy do centrum Warszawy gdzie robimy pokazy na patelni przy Metrze Centrum, żeby jak najwięcej ludzi zgarnąć i żeby sobie pooglądali. Wydaje mi się, że robimy wszystko, co wiąże się z tą naszą kulturą Hip Hop, tak żeby ją pokazać od tej dobrej strony.

- Gdzie poza Służewskim Domem Kultury najczęściej realizujecie swoje zajęcia i inicjatywy?

- Ciężko jest tak przybliżyć, bo naprawdę robiliśmy to w różny sposób, w różnych miejscach. Jeździliśmy po domach dziecka, po różnych ośrodkach, czy też w miejscach publicznych. Robiliśmy na eventach warsztaty taneczne czy warsztaty beatboxowe. Często też mieliśmy kontakt z ludźmi, którzy zebrali się na jakimś osiedlu w kilka osób, tańczyli sobie lub ćwiczyli i robili swoje rzeczy. Jakiś czas później zwracali się do nas, żebyśmy im w jakiś sposób pomogli, załatwili salę, załatwili miejsce, czy z nimi poćwiczyli albo wpuścili ich do nas. No w ten sposób.

- A z kim pracujecie? Chodzi mi o konkretne grupy wiekowe.

- Grupy wiekowe? Robimy też zajęcia dla dzieciaków, tak od 6 do 12 lat, ale to jest takie dodatkowe zajęcie, bardziej komercyjne czy też bardziej zarobkowe niż ideologiczne. Natomiast głównie są to osoby w wieku 14 – 26 lat. Mieliśmy nawet czterdziestokilkuletniego pana tańczącego break dance i chowającego się z tym przed żoną. Nie chciał, aby o tym wiedziała i denerwowała się na niego, i nie mówiła, że jest za stary. Ale tak naprawdę 14 -35 lat. W takim wieku ludzie do nas przychodzą, czy też najczęściej z takimi pracujemy.

- Czy każda z tych grup wiekowych jest tak samo otwarta?

- Wiadomo, że ci młodszy, młodzież 13-15 lat łapie takie zajawki i szybko się wkręcają. Ci starsi, powiedzmy 24 - 25 lat w górę też już wiedzą czego chcą i też się przy tym starają. Najtrudniej jest z tymi 16 – 17, nawet do 19 lat. Ciężko im chyba podzielić swój czas, czy mają coś robić czy bawić się, więc tu jest największy problem. Dla takich na przykład nie zrobimy zajęć w piątek, bo w piątki są imprezy.

- Jak określisz kierunek Waszych działań poza czysto edukacyjnym?

- No to chyba artystyczny, w tą stronę. Bo nie wiem, czy można nazwać artystem jakieś sporty ekstremalne, co też jest częścią naszej działalności w jakiś sposób. Ale wydaje mi się, że jest to kierunek artystyczny poza edukacją.

- Jak było na początku Waszej działalności, a jak to się zmieniło w czasie?

- Czy mam mówić o samej działalności, czy o całej kulturze, bo tu się bardzo dużo zmieniło?

- Może bardziej o Was?

- O nas, o działalności. Ciężko mi powiedzieć, bo to się wszystko wiąże. Na samym początku mieliśmy duże problemy z tym, że byliśmy źle odbierani jako Hip Hopowcy. Mówiono, że oni noszą nisko spodnie, że siedzą na klatkach schodowych, piją piwo, przeklinają albo ćpają czy nie wiadomo co robią. Z tym najczęściej się mierzyliśmy, że musieliśmy udowodniać. No właśnie, musieliśmy udowodniać. Nie było tak, że ktoś popatrzył na nas i zauważył coś pozytywnego. Musieliśmy tylko udowodniać, że nic złego nie robimy. Musieliśmy udowodniać, że prezentujemy i chcemy pokazać czystą formę czy pozytywną stronę tej kultury.

- Teraz już tego nie ma?

- Teraz to się już zdecydowanie zmieniło. Teraz nawet często się zdarza, że jak ktoś zauważy gdzieś coś związanego z kulturą Hip Hop, to podchodzili bardzo fajnie, bardzo pozytywnie. Wydaje mi się, że też dużą rolę odegrał film w kinach „Jestem Bogiem”. Pokazał, że ta kultura już się troszeczkę wybiła, że to już nie jest jakaś podrzędna rzecz – siedzące na murkach jakieś maolaty, tylko raczej już coś poważnego. Tym bardziej, że są tam też ludzie mający po trzydzieści parę lat i są cenionymi ludźmi, zajmują się tą kulturą, promują. Więc to się zdecydowanie zmieniło.

- A kiedy poczułeś, że chcesz nie tylko tańczyć, ale też chcesz być nauczycielem, animatorem i chcesz zmienić rzeczywistość przez popularyzację kultury Hip Hop?

- Kiedyś tańczyliśmy sobie w jednej grupie, później przenieśliśmy się do drugiej, która miała być bardziej zawodowa. Okazało się jednak, że to był tylko plan i nie do końca udało im się wprowadzić go w życie. Więc odeszliśmy od nich. Ja miałem wtedy 18 lat i byłem w klasie maturalnej. Pamiętam, że właśnie wtedy postanowiliśmy poprowadzić takie zajęcia z tańca w naszym liceum. Po dogadaniu się z panią dyrektorką stwierdziliśmy, że przejdziemy po salach i zobaczymy, czy ktoś jest chętny. No i tak naprawdę to było tylko takie założenie. A później widzi się efekty, tego co się robi. Uczyłem kogoś, a potem on idzie i gdzieś tańczy, ludzie biją mu brawo i mówią że świetnie tańczy to co go nauczyłem. Wtedy pojawia się przekonanie, że fajnie to robić, dobrze to robić i warto to robić.

- Teraz kilka pytań na temat projektów. Powiedz, skąd pomysły na projekty i jakie projekty animacyjno- kulturalne zrealizowaliście? Wiem, że był też tam poprawczak.

- Tak, też. W 2003 roku napisaliśmy pierwszy projekt, to było do Narodowej Agencji Programu Młodzieży. Nazywał się „Integracyjne kluby tańca ulicznego”. Tam chodziło po prostu o taniec, o wyciąganie ludzi, o pokazywanie im tańca. O to, że mają możliwość, że mogą sobie przyjść w jakieś dni na salę potańczyć. Miało ich to też odciągnąć, dać im alternatywę od osiedla czy od sytuacji, jaką mają w domu. Chociaż nie wszyscy oczywiście, bo to był pełen przekrój ludzi. Jak to nam się udało zrealizować, to później kolejnym projektem - wszystkich po kolei nie będę pamiętał, ale tak mówię od początku. Później napisaliśmy taki projekt, żeby nakręcić film. Film reportażowy o artystach ulicznych, czyli wszelkiego rodzaju tancerzach na ulicy, beatboxerów czy też graficiarzy. Film miał przekazywać nie tyle naszą opinię czy nasze wnioski na ich temat, tylko po prostu to, co ci artyści twierdzą, o tym co robią, jakie widzą w tym problemy, co jest źle, co jest dobrze, jak ludzie to odbierają. I to był taki pierwszy projekt, który bardziej był ukierunkowany w stronę kultury Hip Hop, a nie tylko tańca. Od tamtego czasu robiliśmy już naprawdę dużo projektów, między innymi z Urzędem Miasta przeciwko marginalizacji młodzieży czy zagospodarowaniu wolnego czasu. Z Krajowym Biurem ds. Narkomanii (zwalczania narkomanii bodajże), z Maratonem czyli teraz już Fundacja Maraton, ze Stowarzyszeniem

Maraton. Wszystko było o zagospodarowaniu czasu wolnego czy też daniu młodzieży alternatywy. Oprócz tego zrobiliśmy też projekt, ale bez finansowania z zewnątrz. Sami ogarnęliśmy wszystko, co potrzebowaliśmy i jeździliśmy do domów dziecka, żeby poprowadzić warsztaty. Zbieraliśmy też dla nich słodycze. Dzieciaki, które u nas tańczą robiły zakupy i przynosiły do nas, a my z tym wszystkim jechaliśmy do domu dziecka. Tam robiliśmy pokaz tańca i rozdawaliśmy dzieciakom wszystkie prezenty. Jechali tam też z nami czołowi artyści Hip Hopowi, któryś z nich gotował sałatkę i robił takie rzeczy. Robiliśmy też projekt z poprawczakami. To było Ministerstwo Sportu, Ministerstwo Sprawiedliwości i jeszcze taki międzyresortowy. Były to zajęcia edukacyjno – artystyczne, jeździliśmy do poprawczaków i prowadziliśmy tam warsztaty taneczne. Efektem finalnym tych warsztatów miał być pokaz w wykonaniu wychowanków ośrodków na imprezie organizowanej przez Ministerstwo Sportu pt.: „Sport przeciw agresji”.

- Czyli tak naprawdę przekrój wiekowy jest podobny jak dla grup edukacyjnych?

- Tak, dokładnie. Wszędzie działamy w ten sam sposób. Teraz spróbowaliśmy tutaj jako działalność domu kultury robić projekty dla osób 50+, ale to już mamy realizować jako pracownicy.

- A kiedy to będzie?

- Na razie to jest jeszcze w trakcie. Chcieliśmy zrobić takie zajęcia multimedialne dla starszych ludzi, żeby potrafili obsługiwać laptopy, tablety, telefony, komputery, drukarki, aparaty cyfrowe. Ale to jest jeszcze w powijakach. Teraz przenosimy się do nowej siedziby i to stanowi na tą chwilę duży problem.

- Ale już coś zaczęliście robić z tym projektem?

- Nie. Na razie to jest wszystko pisane, będziemy szukali finansowania, więc to wszystko jest jeszcze w planach.

- Jak Wam się udaje angażować innych w swoje projekty społeczno - kulturalne?

- Tutaj chyba najlepszym przykładem jest to, jak zrobiliśmy tą pierwszą grupę, w ogóle pierwszy projekt „Integracyjne kluby tańca ulicznego”. To był 2003 lub 2004 rok i zgarnęliśmy tam wtedy około 15 osób. To było trochę rotacyjnie, więc czasami przychodziło tam do 20 osób. Dziesięcioro z nich to osoby, które wtedy zaczęły z nami tańczyć i do dnia dzisiejszego są z nami, prowadzą zajęcia, angażują się w to

wszystko co robimy. Więc wydaje mi się, że to co robimy nie prowadzimy w taki zwykły sposób. Myślę tu o niektórych szkołach tańca, gdzie ktoś przychodzi, płaci za zajęcia, potem dziękuję, do widzenia i już po dzwonku instruktor się nie uśmiecha, bo już ma wolne. U nas było tak, że np. zajęcia prowadziliśmy od 17 do 18.30, a dzieciaki już do nas przychodziły nawet o godzinie 15. Siadały sobie przy komputerach, albo sobie grali, albo rysowali, później zostawali też po zajęciach. Stworzyliśmy im takie miejsce, które można nazwać świetlicą, gdzie oni sobie przychodzili kiedy chcieli. Było tak, że ktoś miał zajęcia dwa razy w tygodniu a przychodził pięć razy w tygodniu i cały czas był u nas po lekcjach. Odrabiali sobie u nas lekcje, jak mieli czas przy biurku siadali. Stworzyliśmy im takie miejsce, do którego oni poczuli się przynależni i mieli też na to wpływ. Więc jak mieliśmy jakieś wyjazdy, czy jakieś występy to dawaliśmy im możliwość wykazania się. Ty odpowiadasz za to i im lepiej to zrobisz, tym lepiej to wyjdzie dla nas wszystkich. Więc oni tak się angażowali, że do dnia dzisiejszego, na przykład ten kolega który tu stoi tańczy u nas półtora roku (wskazując na nastolatka pilnującego sprzęt muzyczny i starszego mężczyznę siedzącego na murku). A obok pan od plastyki którego on nie zna, pomaga mu składać sprzęt i sprzątać. Sami się angażują, to co my robimy oni też chcą robić, chcą nam pomóc, chcą być z nami. Wydaje mi się, że to też kwestia, jak z nimi współpracujemy. Nie jesteśmy w stosunku do nich wyżej; że wy tutaj macie zrobić swoje i dziękuję, do widzenia, bo będziecie nam przeszkadzali. Raczej jesteśmy z nimi na zasadzie partnerstwa, współpracujemy sobie. No i później są takie właśnie efekty, że są z nami i chcą nam pomagać.

- Zachęćcie, dajcie im jakieś pomysły i wciągacie ich tam, gdzie się czegoś uczą. Czy zdarzyło się, byście potem wspierali tych, którzy u Was zaczęli w ich samodzielnych działaniach?

- Tak, mieliśmy taki projekt, mieliśmy na niego duży wpływ, to trzeba przyznać. Kilka osób, które u nas kiedyś robiło projekty, postanowiło że same napiszą projekt dijejski, Nie mieli organizacji wspierającej, bo byli nieformalną grupą więc nikt im finansowania nie przekaże. My im znaleźliśmy organizację wspierającą i pomogliśmy koordynować ten projekt przez cały czas. Ale cała inicjatywa wyszła od nich. Oni przyszli, pamiętali że my tego typu projekt robiliśmy i poprosili o pomoc. Od początku do końca pomogliśmy im w tym projekcie, później pomogliśmy im także w rozliczeniu tego projektu. Cele i założenia zostały zrealizowane. Ostatnio też mieliśmy

propozycję, też pytali nas b-boy, którzy u nas tańczą, że chcieliby napisać swój projekt i czy im pomożemy. W tym momencie realizujemy także z Monarem, tzn. oni realizują projekt, ale poprosili nas żebyśmy mogli im pomóc skoordynować to wszystko i przeprowadzić, żeby wyszło tak jak powinno wyjść.

- A kiedy uważacie, że projekt się udał?

- Kiedy projekt się udał? To zależy, czy patrzymy na to tak formalnie i na papierkach, jak to rozliczają urzędnicy, czy jak to naprawdę wygląda. Bo na przykład założyliśmy sobie, że ileś osób przetrwa przez cały projekt i potańczy sobie. Finalnie okazuje się jednak, że o 5 osób czy o 20% mniej osób zostało niż zakładaliśmy. No ale nie da się wymierzyć czegoś takiego czy opisać na papierku, że dana osoba zaangażowała się na tyle, że powiedzmy na przykład osiem lat później nadal jest z nami, nadal robi to co lubi. Myślę, że to jest najlepszy wyznacznik tego, jak projekty funkcjonowały i jak działają. A nie to, jak się to da opisać na papierku.

- A z punktu widzenia uczestników, co im te projekty dają?

- Wydaje mi się, że dużą rolę odgrywa to co mówiłem wcześniej - to że mogą przynależeć. To nie jest tak, że znaleźli darmowe zajęcia z plastyki, po których pójdą i pomalują. Oni u nas znaleźli miejsce, gdzie mogą przynależeć, mogą współtworzyć, mogą decydować. Tam nie przyjdzie ktoś i powie koniec, nie robimy tego i wszyscy się zgodzą. Dajemy im dużą możliwość wyrażenia siebie, czy też w ogóle wpływu na to. I myślę, że to jest najważniejsze.

- Jak określisz Waszą pracę i to wszystko, co robicie? Czy to jest bardziej zachęcanie innych do czegoś, budzenie innych czy potrząsanie nimi?

- Wydaje mi się, że to jest budzenie. Wiadomo, że nie da się wpłynąć na kogoś. Jest tak, że staramy się ze wszystkich stron potrząsnąć nimi i namówić do działania. Natomiast nie wytłumaczy się komuś, kto nie będzie chciał, czy komuś kto się rozmyśli. Jedyne możemy im pokazać cały wachlarz możliwości, jakie to jest fajne i ile to może dać. Czyli takie przebudzenie. Zobaczcie, co możemy zaoferować, zobaczcie co wy możecie zrobić, ale na pewno nikt na siłę do tego was nie namówi. Staramy się wpłynąć jak najbardziej na to, żeby mogli to robić, żeby to robili. Natomiast z reguły fizycznie ich nie dociśniemy. Musimy po prostu dać im możliwość, a co z tym zrobią to już od nich zależy. Właśnie tymi przynależnościami staramy się ich jeszcze bardziej przyciągnąć. Możemy im tylko dać, a oni mogą to wziąć lub nie. W ten sposób.

- Oprócz tego że uczycie, tak naprawdę zmieniacie ich świadomość, zmieniacie ich świat, dajecie szansę, mają możliwość żeby się rozwinąć.

- No tak. Mamy przykład dziewczyny, która tańczyła u nas. Jak zaczynała tańczyć była małym niesfornym dzieciakiem, paliła papierosy, a była takim kurdupelkiem. A jak zaczęła sobie z nami funkcjonować, zdecydowanie się uspokoiła. Na pewno nie tylko my mieliśmy na nią wpływ, ale też inne rzeczy. Wydaje mi się jednak, że daliśmy jej dużo możliwości, zaraziliśmy ją modą, szyciem ciuchów. Zawsze przywiązywaliśmy do tego wagę, aby to ona pilnowała, jak dziewczyny mają wyglądać na występach, jak dziewczyny mają być ubrane.

- Miała swoją rolę.

- Miała swoją rolę, tak. Wiemy, że ta dziewczyna teraz skończyła jakąś szkołę związaną z modą, a w ramach pracy magisterskiej robiła kostiumy do filmu. Może udało nam się małe ziarenko wrzucić i ona z tego skorzystała. Chociaż nie chciałbym powiedzieć, że to dzięki nam. Natomiast wydaje mi się, że jakoś się do tego przyczyniliśmy. Pokazaliśmy jej że potrafi, wiedzieliśmy, że jeśli będzie chciała, to zrobi to dobrze i zaufaliśmy jej.

- Co dają Wasze zajęcia uczestnikom? Ale Ty już w zasadzie o tym powiedziałeś.

- No właśnie. Wydaje mi się, że oprócz takiej czysto formalnej wiedzy czy informacji, którą mogą dostać z każdego miejsca, to głównie ta przynależność. Teraz jak przenosiliśmy się na nowe miejsce, to pani dyrektor zwracała uwagę na to, żeby nasze pomieszczenia nie były przy głównym holu/ wejściu, dlatego że do nas ciągle tłumy ludzi przychodzą i siedzi u nas dużo dzieciaków. Żeby to nie było przy jakimś miejscu formalnym, gdzie przechodzi dużo oficjalnych gości. Ale to fajnie. Bo rzeczywiście zawsze do nas tłumy ludzi przychodzą.

- Jak Twój rozwój wpłynął na uczestników tych projektów, Waszych przedsięwzięć z perspektywy lat? No bo Ty idziesz do przodu, prawda?

- No tak. Pamiętam, że jak zaczynałem to robić, to starałem się brać przykład z instruktora, który mnie uczył. Może było to bardziej sportowe i takie profesjonalne, a mniej takich artystycznych rzeczy. Z biegiem czasu, jak współpracowałem z tamtymi ludźmi widziałem co oni robią dalej, to zmieniało się też moje podejście. Nie każdy musi wymachiwać nogą z obciążniętymi palcami, żeby było technicznie pięknie. Każdy ma też swoje plusy, ma swoją możliwość wyrażenia siebie. Nie zawsze

trzeba go przyciskać i po swojemu kontrolować. Przede wszystkim trzeba mu dać możliwość, a on wtedy zrobi z tym na pewno coś fajnego, jeśli będzie tylko chciał. Wydaje mi się, że na pewno tak jest, że z biegiem czasu dostrzegałem nowe rzeczy, zauważałem nowe rzeczy; jak współpracować z nimi, jak ich motywować albo jak wpływać w ogóle na tą grupę. To też jest – umówmy się - jednak grupa działająca razem sześć lat. Cały proces grupowy przebiegał od tego jak się nie znali, przez to jak się podzielili na grupki, do czasu jak są wspólnie jedną grupą. Wydaje mi się, że to była kwestia naszej metody prób i błędów z doskonaleniem czegoś takiego. Finalnie mieliśmy taką grupę, że jak wyjeżdżaliśmy na obóz, to 8 dziewczyn jako jedna grupa chciały być razem i miały swój własny pokój, funkcjonowały sobie razem. Później już były takie sytuacje, że jadąc na obóz przygotowywały sobie wspólny budżet na wszystkie swoje wydatki, po prostu zrzucały się. Więc wydaje mi się, że zintegrowaliśmy je fajnie, no a na początku było zupełnie inaczej. Ciężko mi dokładnie podkreślić to, jak mój rozwój wpłynął na nich. Ale wydaje mi się, że z biegiem czasu to właśnie takie rzeczy się zauważa, jak ten człowiek pracuje, jak ten człowiek się rozwija, jak ten człowiek przyswaja artystyczne rzeczy. Wiadomo, że do sztuki nikogo się nie namówi, albo ktoś w to wejdzie albo nie.

- Powiedz mi trochę na temat grup wykluczonych, bo z takimi też pracowaliście, prawda?

- Tak.

- Powiedz mi z jakimi pracowaliście, a może pracujecie cały czas.

- Pracowaliśmy z grupami wykluczonymi; z dzieciakami które miały trudną sytuację w domu, alkohol czy też niepełne rodziny. Jeśli były tam brzydkie patologiczne sytuacje, to też z taką młodzieżą. Ale wtedy staraliśmy się mieszać ją z normalnymi. No właśnie, z normalnymi, głupio tak to opisywać. Ale umówmy się, z tymi z dobrych domów z tymi ze złych domów, aby ich wymieszać. Chcieliśmy im pokazać, że tutaj nie ważne czy masz milion w kieszeni, czy masz dwa grosze w kieszeni, jak zatańczysz dobrze będziesz najlepszy, jak zatańczysz źle to będziesz gorszy. Że nie ma znaczenia czy jesteś z dobrej rodziny czy ze złej; czy masz pieniądze czy nie masz pieniędzy. Więc to były takie grupy wykluczone, czyli jakieś dzieciaki osiedlowe. Do tego też dochodzą domy dziecka. Nie wiem, czy można nazywać je grupami wykluczonymi czy też zagrożonymi, ale stanowiły one oddzielną grupę społeczną naszej pracy. Poprawczaki też, Stowarzyszenie Monar – jeździliśmy po

ośrodkach i pracowaliśmy z narkomanami organizując różnego rodzaju warsztaty. Więc tak na dobrą sprawę udzielamy się.

- To będzie kolejne pytanie. Jaki był cel pracy z tymi grupami i co Wasze zajęcia miały wnieść, co zmienić w tych grupach?

- No tak. Tutaj też wiadomo, że w każdej grupie będzie inaczej. Bo u takich dzieciaków z bloków, z osiedli które miały gorszą sytuację naszym założeniem było to, żeby pokazać im coś takiego, że przez to że ty będziesz świetnie tańczył to nie musisz mieć miliona w kieszeni. Ludzie będą cię podziwiali, będą bili brawo i chwalili, koledzy będą chcieli żebyś ich nauczył, dziewczyny będą się zakochiwały. Więc nie musisz mieć pieniędzy, a i tak możesz być dobry w tym co robisz. To jak gdyby wyrównanie szans, czy też zintegrowanie tych ludzi, żeby ci którzy mają pieniądze nie pokazywali palcami na tamtych, a tamci żeby po prostu czuli się normalnie. Że też coś mają, że to nie jest tak, że on musi mieć pieniądze żeby zaistnieć, albo musi przeklinać, albo musi kogoś pobić żeby zaistnieć. Tylko może być po prostu dobry w tym co robi. To tak było jeśli chodzi o grupy dzieciaków z osiedli. W domu dziecka założenie było takie, żeby dać im odskocznię, coś innego pokazać. Bo tam za dużo nie wpłyniemy, bo opiekunowie w Domu Dziecka wykonują całą robotę, więc my po prostu chcieliśmy im urozmaicić żywot. Jeździliśmy zawsze w styczniu, to była dla nich po prostu odskocznia. Nie mieliśmy tam żadnego celu poza edukacyjnym. Pokazywaliśmy im nowe kroczki, nowe rzeczy. To głównie była taka odskocznia.

- Poprawczak...

- W poprawczakach było na tej zasadzie, że....

- Jakie tam były osoby? Tam były dziewczyny, chłopaki?

- Dziewczyny, tak..

- A po ile miały lat?

- Od 17 lat. Wiem, że jedna była starsza i już powinna wyjść, ale przez to że dopiero urodziła dziecko, mogła tam zostać jeszcze kilka miesięcy. To byli głównie te starsze. Tam założenie było też takie. Kurcze, no wiadomo że nie ma cudów - że wejdziemy na salę, zatańczymy i nagle oni przestaną robić złe rzeczy, a zaczną robić same dobre rzeczy. Ale staraliśmy się też im pokazać, dać im jakąś alternatywę. Możecie potańczyć, możecie być w tym dobrzy, możecie też między sobą dyskutować o tym tańcu, czy sobie wspólnie popracować. Na koniec tych zajęć okazało się, co też nam to w praniu wyszło, że zintegrowaliśmy je troszeczkę. Jak przyszliśmy na dzień dobry

to było tak, że oprócz tego że mieszkały w jednym ośrodku znały się na co dzień. Były też takie sytuacje, że dziewczyny pokazywały nam pod ławką jakiś pęczek włosów, bo się ostatnio pobily na w-fie. Doprowadziliśmy do czegoś takiego; staraliśmy się, żeby cały występ zależał od nich. Więc sugerowaliśmy, że jeśli ty dobrze potrafisz, a koleżance wychodzi gorzej, to nie znaczy że ty już masz wszystko z głowy. Naucz ją, bo wyjdziecie na scenę i razem wyjdziecie głupio. Nikt nie będzie palcem pokazywał, nie patrzycie tylko na siebie, współpracujecie w grupie. Przede wszystkim wy jako grupa macie wyjść na scenę i dobrze zatańczyć. To też była swego rodzaju odskocznia czy alternatywa. Być może fajnie by było, gdyby ktoś wychodząc stamtąd poszukał sobie później choćby jakiegoś hobby, którym byłby taniec. Chociaż mieliśmy także około rok temu informację na facebooku od dziewczyn z ośrodka wychowawczego. Pytały nas, czy jeszcze wrócimy do ośrodków robić zajęcia. Wprawdzie niektóre z nich już powychodziły. Pisały, że jak byśmy robili takie zajęcia, to one na pewno by się dogadały z dyrektorem ośrodka i mogły sobie wchodzić i brać w nich udział. Więc to też jest takie przyjemne. Jeśli chodzi o Monar i tamtych uczestników, to nie wiem czy to można nazwać ograniczeniem jakichś szkód, czy coś takiego. Tam już nie sugerowaliśmy im, że damy im świetną alternatywę, ponieważ byli tam też ludzie którzy mieli naprawdę takie przeżycia jak heroina, wynoszenie z domu i sprzedawanie rzeczy. Takie przypadki, przy których nie chcieliśmy udzielać się terapeutycznie. Więc po prostu dawaliśmy im tą możliwość, że mogą sobie potaćzyć, mogą sobie poćwiczyć, zmęczyć się. Przecież w taki sposób też można wyładować agresję i inne emocje. Więc to było jakąś alternatywą czy wymęczeniem ich, aby się wyładowali. To samo poprawczak, tam też tak było.

- Czy Wasze działania spotykały się bardziej z akceptacją czy z odrzuceniem przez uczestników?

- Uczestnicy są głównie nastawieni na tak. Ale to jest też kwestia tego, że nie wchodzimy z tańcem baletowym. Jesteśmy dla nich chłopakami z klatki obok, słuchamy tej samej muzyki i to jest właśnie ta muzyka, którą oni lubią, kultura którą oni w jakiś sposób kojarzą czy też szanują. Bo wiadomo, to nie jest kultura starszych ludzi, a oni mają się pod tym podpisać. Hip Hop to kultura młodych ludzi takich jak oni, więc łatwo im to przychodzi.

- Ale czy wszyscy byli chętni do zajęć? Czy były jakieś osoby na boku, zbuntowane?

- To już indywidualne przypadki. Na pewno zawsze zdarzy się ktoś, kto jest mniej pocieszony, stanie sobie z boku czy będzie podchodził do tego asekuracyjnie. Ale sam fakt przyjścia na zajęcia wskazuje na ich zainteresowanie. Niektórzy wstydzili się bardziej, inni mniej. Ale na pewno jest to im bardzo bliskie. Nasz wiek i ta kultura dużo nam tu ułatwia.

- W łamaniu jakich barier służyły te działania?

- W ośrodkach?

- Tak.

- Łamaniu jakich barier? To już zależy od grupy. W przypadku dzieciaków z osiedla chodziło o to, żeby nie czuły się gorzej, żeby nie czuły że pieniądze stanowią dla nich przeszkodę. Jeśli będą coś robili dobrze, to pieniądze nie są aż taką przeszkodą żeby zakończyła się cała ich przygoda. Samodoskonalenie, takie rzeczy że mogę więcej, na pewno mogę zrobić to lepiej i jeszcze ciekawiej, jeśli będę się doskonalił. Wydaje mi się, że pomogliśmy im pokonać jakąś barierę.

- Te zajęcia w dużej mierze służą do wzrostu poczucia własnej wartości, prawda.

- Tak, na pewno też. Mieliśmy grupę, gdzie dzieciaki zaczynały biegając po blokach, paląc papieroski. A rok później okazuje się, że one stoją na scenie wysoko nad ludźmi, zupełnie inaczej się czują, gdzieś tam z tłumu mama patrzy. Już nie musi zaimponować kolegom wypijając piwo, którego mama mu nie pozwoliła, tylko wyszedł na scenę i zatańczył dla 500 osób, 200 osób czy nawet dla 20 osób. To jest dla nich bardzo ważne, bardzo ich to motywuje i na pewno da im to bardzo dużo.

- Animacja społeczno – kulturalna jest procesem długotrwałym. Zwykle od razu nie widzimy efektów pracy, tylko po jakimś czasie. Czy macie jakieś informacje zwrotne od opiekunów grup wykluczonych, jak Wasza praca wpłynęła na tych ludzi?

- Chyba nie mam takich informacji, aby ktoś do nas zadzwonił i po kilku latach powiedział. Mogę tylko powiedzieć o tych ludziach, z którymi współpracowaliśmy i mamy z nimi kontakt do dzisiaj. Czasem jest tak, że ktoś odszedł od nas ze względu na szkołę, studia i inne rzeczy. A po półtora roku, po dwóch latach potrafi przyjść i wchodząc przeprosić, że tu dawno nie przychodził, że nas nie odwiedzał. Mówią, że

mieli mnóstwo innych rzeczy, ale chcieli wpaść, spotkać się i porozmawiać. Z pewnością ta animacja społeczno – kulturalna dała im jakieś miejsce, wiedzą że są jego częścią, że mogą współprzynależeć, działać nad tym, pracować. Po jakimś czasie też mieliśmy informacje, ale już takie czysto profesjonalne. Na przykład, że tancerz, który u nas tańczył ileś lat temu, teraz gdzieś indziej występuje. Ale to już są raczej sprawy nie arteterapeutyczne, tylko bardziej instruktorskie czy edukacyjne. Z tej strony też okazywało się, że oni są dobrzy i profesjonalni. Bywało czasami tak, że mieliśmy dwa występy o tej samej godzinie i najpierw musieliśmy jechać na jeden występ i robić warsztaty, a grupa musiała jechać na drugi występ. Jechały tam też dziewczyny, te które kiedyś przyszły na nasze zajęcia na samym początku. To one prowadziły cały występ, dawały muzykę organizatorowi, pilnowały, żebyśmy wyszli na scenę. Później mieliśmy informacje zwrotne. Myślano, że jeśli nie ma instruktorów i opiekunów a są same dziewczyny, to coś nie wyjdzie. Okazało się, że dziewczyny same sobie świetnie poradziły, że w ogóle mistrzostwo i gratulują. Chodziło o to, żeby wytworzyć w nich profesjonalizm.

- Czy Wy działacie jakoś specjalnie dla Służewia nad Dolinką?

- Jako Służewiecki Dom Kultury, bo jesteśmy jego częścią. Dom Kultury ma także jeden z priorytetów, osiedlową społeczność lokalną, z którą współpracuje.

- Jak wygląda aktywność tej społeczności lokalnej i ich zapal do działania?

- Tu jest jeszcze Stowarzyszenie „Służew w akcji”. Oni tutaj funkcjonują od niedawna. To chyba jakiś, mogę się mylić, odłam Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „E”. Wydaje mi się, że tutejsza społeczność lokalna jest bardzo aktywna. Przychodzi dużo ludzi, wnoszą propozycje, co chcieliby robić. Dom Kultury też bardzo często robi takie spotkania, spółdzielnia daje informacje na klatkach schodowych. Informują, że można przyjść i wpłynąć na to, co będzie się działo. Jak planujemy nowy program, to konsultujemy go na etapie konsultacji społecznych z ludźmi. Co im się podoba, co im się nie podoba, co by chcieli robić, czego by nie chcieli robić.

- Czy zdarzyło się Wam usłyszeć krytykę od strony społeczności.

- Tak, no na pewno, zdecydowanie. Ale wydaje mi się, że niesłuszną krytykę, bo to nie chodziło o sprawy programowe. Bywały sytuacje, kiedy w domu kultury robione były wieczorki, kabarety. Przychodziły takie tłumy ludzi, że cała sala była zajęta, ludzie za oknami stali i oglądali występ. Ktoś z bloku obok potrafił zadzwonić, że jest za głośno, że mu to przeszkadza mimo, że była dopiero godzina 20 – 21. Telefony

na Straż Miejską czy do Domu Kultury, aby się uciszyć. Z reguły to było coś takiego. Albo niektórym nie pasowały zwierzęta, kozy na terenie zagrody Domu Kultury.

- Ale chodzi mi o Was, o Wasz wkład tutaj. O społeczność lokalną, ale w stosunku do Was.

- Nie spotkałem się bezpośrednio z krytyką. Ale były też takie wewnętrzne spory z innymi zespołami. Nagle okazuje się, że jest jakaś impreza, jedna sala jest wyłączona, zostaje druga sala i my chcemy wejść na tą salę. A tam komuś wydaje się, że jest ważniejszy i chce wejść. Wtedy były jakieś dyskusje. Ktoś zawsze używa argumentu, że Hip Hopowcy przeklinają, małe dzieci przechodzą a oni przeklinają. Wydaje mi się, że może kiedyś się komuś zdarzyło, no nie dam sobie ręki uciąć. Natomiast na ogół jest tak, że jeżeli już chce się ktoś przyczepić to znajdzie jakiś argument. To są Hip Hopowcy, młodzi, oni pewnie tam ćpają, przeklinają. Natomiast tak indywidualnie, żeby ktoś z uczestników przyszedł i narzekał, to nie słyszałem. A wręcz odwrotnie. Właśnie częściej słyszymy jak młodzi ludzie dzwonią i mówią, że chcieliby zapisać swoje dziecko 5-6 letnie na zajęcia Hip Hop. Może gdzieś pojawiają się takie informacje dotyczące kultury Hip Hop, ale do mnie takie nie dotarły. Nigdy nie było mówione, że my z takiej kultury robimy coś złe. Nie spotkałem czegoś takiego.

- A masz wgląd w to, jak mogła się zmienić wizja ludzi z zewnątrz? Czy ta społeczność w ogóle traktuje Was jako animatorów społecznych, czy po prostu jesteście panami od Hip Hopu?

- No tak, to jest raczej w tą stronę.

- I jakie oczekiwania mają w sprawie animatora społeczno – kulturalnego?

- Nie, raczej nie. Wydaje mi się, że postrzegają cały Dom Kultury jako zajmujący się działalnością animacyjną, a poszczególni instruktorzy robią tu różne rzeczy. Tutaj raczej wydaje mi się, że to w tą stronę działa.

- Inspirujecie ludzi?

- To chyba nie nam oceniać. Wydaje mi się, że tak. Jest u nas dużo ludzi, którzy zaczęli przygodę z tańcem, a teraz gdzieś występują, są instruktorami, prowadzą zajęcia. A jeśli nie prowadzą, to i tak chodzą sobie gdzieś potańczyć, bo przekazaliśmy im tą zajawkę, tą pasję. Ciężko tak o sobie powiedzieć, że my inspirujemy ludzi i wszyscy później są zadowoleni i robią to co my. Natomiast dużo jest przykładów na to że ktoś u nas potańczył, a potem dalej też ma z tym dużo

wspólnego. Więc wydaje mi się, że tak.

- A długo jesteście na Służewiu?

- Tak, od 2006-2007 rok. Może nawet troszeczkę wcześniej.

- Jakie Twoim zdaniem umiejętności powinien posiadać animator społeczny?

- Animator z pewnością powinien być dobry w tym, co chce robić. Więc to też jest tak, że bycie animatorem wiąże się z zagospodarowaniem czasu. Myślę, że oprócz zagospodarowania czasu powinno to być w jakiś sposób profesjonalne. Czyli ja nie wziąłbym się za naukę plastyki, ponieważ mógłbym komuś popsuć perspektywę. Wydaje mi się, że pierwsza rzecz to profesjonalizm, czy więcej niż podstawowa wiedza. Na pewno też empatia, bo jednak pracujemy z drugim człowiekiem, i nie po to żeby zrobić swoje i zrobić program jak nauczyciel w szkole. Oczywiście nie obrażając nauczycieli. Czyli skończyłem swój program, dziękuję, do widzenia. Tutaj mamy ich zainspirować do działania, zaangażować w jakieś działania. Czyli zupełnie inaczej to wygląda i inaczej działa. Na pewno jest tam jeszcze dużo innych cech.

- A jeśli chodzi o Ciebie, co jest najważniejsze?

- Na pewno znajomość tej kultury, tego fachu. Wydaje mi się, że empatia też. Bo umówmy się, że to są zajęcia nietypowe. Jeśli namawiam 15 osób do tańczenia, to muszę wiedzieć, że ta jedna osoba jest świetna, dobrze się czuje w pierwszej linii. A inna osoba lubi być z tyłu i tam sobie spokojnie potańczyć. Są tacy, którzy pchają się do przodu i tacy, co wolą być z tyłu, bo tam się czują lepiej. No więc także wyczucie czegoś takiego. No i refleksja, szybka reakcja. Czasem robimy coś i widzimy, że warto to odpuścić i zrobić w innym czasie, a teraz zrobimy zupełnie inne zajęcia. No i wiedza merytoryczna. Jeszcze coś chciałem powiedzieć, coś miałem na końcu języka, ale nie pamiętam.

- Czujesz się bardziej animatorem czy nauczycielem, liderem?

- Wydaje mi się, że przez to, co robimy to jednak liderem. Cały czas krążymy po określonym obszarze, cały czas jest to ta kultura Hip Hop. Wydaje mi się, że animator to taka osoba, która będzie motywowała. Wiadomo, że wiedzę podstawową musi mieć i jako nauczyciel będzie czegoś uczyć. Ale taka osoba musi także umieć wytworzyć chęć uczenia się, nawet jeśli on sam nie będzie w tym wybitnym specjalistą, wysokich lotów artystą. Wydaje mi się, że przez to, że mamy rozleglejszą wiedzę na temat kultury Hip Hop, tego wszystkiego co robimy, jesteśmy bardziej jako liderzy. Wiemy też, co się dzieje, wiemy jak to wygląda, możemy też pójść i nimi

pokierować. Więc wydaje mi się, że to bardziej idzie w stronę bycia liderem. Aczkolwiek jest to nie koniecznie pozytywne, bo wolałbym jednak być profesjonalnie animatorem. Jednak z racji tego, że zajmujemy się przede wszystkim kulturą Hip Hop, to chyba w praktyce jesteśmy liderami.

- Teraz będzie trochę dłuższe pytanie. Wiedza o animacji społeczno – kulturalnej wyróżnia 4 modele działań animacyjnych. Pierwszy zakłada kształtowanie wspólnoty w oparciu o normy i wartości kultury tradycyjnej. Drugi ujmuje animację przede wszystkim jako uczestnictwo i autoekspresję uczestników. Trzeci akcentuje jako cel działań animacyjnych wyzwolenie z kompleksów i emancypację uczestników. A czwarty nastawiony jest na budowanie autonomii uczestników jako świadomych członków układu konkretnej demokracji kulturowej. Który z tych modeli, Twoim zdaniem, jest najbliższy temu, co robicie?

- Pierwszy chyba odpada z racji norm i wartości kultury tradycyjnej. Umówmy się, że czasem sobie w tych kawałkach przeklinają, prawda. Wiadomo, że są też mało ambitne kawałki, w których lecą przekleństwa. No ale są też kawałki o wiele ambitniejsze, gdzie artysta przeklnie. Bo umówmy się, że zdarza się też wielkim artystom napisać wielkie poematy czy jakieś wiersze z przekleństwami, co ma podkreślić charakter czy przekazać jakąś emocję. No i tak samo artyści Hip Hopu. Ciężko byłoby podciągnąć to pod kulturę tradycyjną, kiedy ktoś powie lub wyrapuje sobie słowo na „k”. Drugi model - jako uczestników – wydaje mi się, że w naszym przypadku jest to, bo nie będę w naszym przypadku nikogo uczył tańczyć po mojemu. Mogę mu jedynie zasugerować jakieś rzeczy, które mógłby wykonać. To jest tak, jak z beatboxerami i dijejami, raperami którzy piszą teksty - to jest ich artyzm. Więc nie wpłyniemy, nie nauczymy ich, jak to się robi. Możemy dać im jakieś wytyczne, a oni muszą znaleźć coś nowego.

- Nie kopiowanie, tylko tworzenie czegoś swojego..

- Tak.

- Ale zobacz, ten trzeci model: wyzwolenie z kompleksów i emancypację uczestników.

- To też na pewno pasuje i pokrywa się też z naszymi działaniami. No i ten czwarty, też by tak na dobrą sprawę pasował, bo też jest tak, że nie możemy rozwijać osoby, która będzie później coś powielala. Robiąc, na przykład warsztaty z free style, robiąc

warsztaty producenckie jak się robi muzykę i ucząc ludzi jak się uczy kultury Hip Hop i jak to wygląda. My nie mówimy im później, że wtedy będziesz hip hopowcem, gdy będziesz miał czarne luźne spodnie, do tego białą koszulkę z czarnym nadrukiem, czapkę założoną do tyłu i powiesz słowo na „k”. My rozmawiamy z nimi o tym, a oni dochodzą do wniosku, co chcą przedstawiać, jak chcą przedstawiać, jak chcą to pokazać, jakie emocje u odbiorcy wywołać.

- Czy zdarzyło się, że zabrakło ci wiary w to co robisz i zniechęciłeś się do tego?

- Są takie momenty, ciężko mi tak opisać. Wiadomo, jest też tak że działalność którą prowadzimy wiąże się często z czymś takim, że ktoś już ileś lat wytańczył. Potem są inne rzeczy, ma faceta, szkołę, studia i już niestety nie może przychodzić na zajęcia. A przez to, że oni stają się częścią tej akademii, to dla nich plus i dla nas też jest plus. Ale są też minusy. Jest coś takiego, że jak taki człowieczek odchodzi, to później jest troszeczkę takie nieswoje uczucie. Broń Boże nie pretensje, ale takie zawiedzenie. Tyle razem zrobiliśmy, tyle nam się wydarzyło i nagle się skończyło. Więc są takie momenty, ale raczej związane właśnie z czymś takim. Ktoś sobie gdzieś odchodzi, bo już musi czy chce po prostu zrezygnować, bo różnie w życiu bywa. Tutaj raczej chodzi o rozstanie, a nie o coś, co może być niesympatyczne w odbiorze.

- To co robicie traktujecie bardziej jako zawód czy jako sposób na życie?

- Zawód czy sposób na życie? To wiąże się, prawda. Jako zawód, bo muszę zarabiać na życie, bo nie mam 18 lat. Kiedyś jak mieliśmy 18 lat, to robiliśmy to za darmo, bo chcieliśmy. Teraz muszę płacić rachunki. Natomiast nadal jest to sposób na życie. Mógłbym równie dobrze iść sobie do innej szkoły tańca i dostać tam 20 zł więcej za godzinę, podpisywałbym listę obecności i wychodziłbym, mówiąc dziękuję, do widzenia. Natomiast tutaj dajemy z siebie więcej i przez to bierzemy więcej. Tworzymy to.

- Jest coś, co chciałbyś zmienić w tej pracy?

- Kurcze, chyba nie. Wiadomo, że różnie jest z ludźmi. Jedni chcą bardziej, inni chcą mniej. Ale nie, raczej nic bym nie zmienił. Nic takiego nie widzę. Przynajmniej w tym momencie nie dostrzegam, albo nie przychodzi mi nic do głowy, co bym chciał zmienić.

- To co robicie, to jest Waszym powołaniem, pasją...

- No tak, to już tyle lat. I wydaje mi się, że gdyby tak nie było, to już byśmy z tego zrezygnowali. Chociaż były górki, dołki.

-Jeśli jeszcze raz mógłbyś wybrać swoją profesję to byłoby to...

- To samo, tylko pewnie inną drogą. Może po drodze byśmy coś zmienili. Natomiast na pewno to samo chciałbym robić, co robię.

- Czego mogą się od Ciebie inni nauczyć?

- Tańca.

- A poza tańcem...

- Wydaje mi się, że oprócz profesjonalnych umiejętności przekazujemy także zachowanie sceniczne czy wizerunek. No i też jako instruktorzy, nie dajemy sobie za wygraną, nie odpuszczamy sobie. Jak mi nie wychodzi dzisiaj, to wyjdzie mi to jutro, jak nie jutro, to pojutrze. Założenie jest takie, że mam nad tym pracować i sam też nad tym pracuję dając przykład innym. Czy też tak jak Janek prowadził zajęcia. Nie było czegoś takiego, że czegoś nie zrobię; tylko pracujemy, pracujemy tak samo jak ja jako instruktor pracuję nad sobą. Tak samo wy jako tancerze pracujecie nad sobą. Zawsze też oni mogli mieć wpływ na zajęcia, żeby było luźniej, lżej. Oczywiście też odbieraliśmy to, analizowaliśmy, wprowadzaliśmy to w życie. Jak tak się rozgaduje, to nie pamiętam jakie było pytanie.

- Już będziemy kończyć. Jak byś zachęcił potencjalnych uczestników do wzięcia udziału w projektach, warsztatach które prowadzicie?

- Jak bym miał zachęcić? No tak ciężko mi powiedzieć. Na pewno byśmy namalowali jakiś plakat i napisali jakieś hasło. Ale tak po prostu. Zawsze trzymaliśmy się tego, że tą przynależnością. Nawet mieliśmy też taki przykład, chłopaczek który strasznie chciał tańczyć, ale średnio mu to wychodziło. Więc na wszystkie sposoby próbowaliśmy go angażować. Aby za sprzętem stał na scenie, żeby zawsze wszedł na scenę i jakoś się pokazał i przez to go zachęcić. U nas nie ma w ten sposób, że musisz być najlepszy z najlepszych, żebyś mógł się pojawić. Ważne żebyśmy wiedzieli, że chcesz to robić i chcesz być coraz lepszy, a wtedy na pewno zostanie to docenione. W ten sposób, że nie musisz być super, nie musisz być gwiazdą. Jak ktoś już jest super, to mu nie jest potrzebna nauka i prowadzenie go. A tutaj raczej w tą stronę, że każdy może tu przyjść, od najmniejszego do największego, od najmłodszego do najstarszego. Wszyscy, naprawdę. Ten chłopaczek, co był tutaj i

pilnował sprzętu, na początku też tańczył i występował, ale sam po jakimś czasie stwierdził że jednak nie nadaje się do tańca i próbował Beat Box. Po kilku zajęciach z Beat Boxu stwierdził, że się nie nadaje, więc zaproponowaliśmy mu zajęcia DJejskie, żeby sobie poprzychodził i popróbował. Do studia też go wciągaliśmy, żeby sobie spróbował w kabinie, może to by się mu spodobało. Więc tak na dobrą sprawę przeskoczył przez wszystkie zajęcia, przez wszystkie możliwości jakie proponujemy no i teraz jest DJem i powolutku sobie działa na swoich imprezach.

-Super. Czyli znalazł swoje miejsce.

- Tak, właśnie.

- Bardzo dziękuję za rozmowę.

- Ja również dziękuję.

ZAŁĄCZNIK NR 3– TRANSKRYPCJA WYWIADU Z JANEM WŁADONIEM

- Powiedz mi kim jesteście?

- Kim jesteśmy?

- Wy jako Hip Hop Akademia?

- Jesteśmy grupą ludzi, którzy są połączeni jedną pasją. Jesteśmy aktywistami Hop Hopowymi, którzy starają się promować tą kulturę i robią wszystko, żeby ludzie odbierali ją w pozytywny sposób. Czyli zajmujemy się tańcem oraz wszystkimi elementami kultury Hip Hop.

- A od czego się zaczęło?

- Zaczęło się od tego, że byłem przebrany za banana w Sali Kongresowej i tańczyłem z Majką Jeżowską. Od tego zaczął się taniec. A ogólnie rzecz biorąc zaczęło się chyba od pierwszych teledysków, od pierwszych kawałków zza oceanu, które zwróciły moją uwagę na tą formę sztuki, jaką jest taniec. Czyli Michael Jackson miał duży wpływ, czy teledyski Kris Kross czy Snap. Tego typu zespoły, bo takie w tamtym czasie docierały do Polski. Żeby zobaczyć breakdance to raz na rok po Teleexpresie Sierocki coś puszczał i raz na rok byli Murzyni, którzy coś robili. I akurat jakoś tak to na mnie trafiło, tak mi się wydaje przynajmniej.

- Powiedz mi, gdzie działacie?

- Działamy w Służewskim Domu Kultury, czyli tutaj gdzie się teraz znajdujemy. Tańczymy w różnych miejscach, bo tańczymy na ulicy, na różnego rodzaju zawodach i występujemy też w różnych miejscach na terenie Polski. Ale głównie naszą bazą jest Służew nad Dolinką i tutaj właśnie przy Domu Kultury mieści się Hip Hop Akademia, ponieważ mamy taki wspaniały układ z Domem Kultury, że możemy to tutaj robić.

- A jak w praktyce Wasza praca wygląda?

- W praktyce? W praktyce, no cudownie. Jesteśmy w takim przejściowym momencie. Nie mamy teraz dla siebie sali, bo otwiera się nowy Dom Kultury ale jeszcze go nie ma. Więc na ten moment nasza praca wygląda dość stacjonarnie i teoretycznie, a wszystko opiera się na tym, że opisujemy nasze działania na stronie na Facebooku. Staramy się także występować jak najwięcej w różnych miejscach, ze względu na to, że nie mamy swojego miejsca żeby trenować. Ale od 1 grudnia to się zmieni. Czyli praktycznie sprzedajemy, oddajemy ludziom nasze umiejętności i siebie w zamian za

ich energię. Oczywiście część dzieciaków uiszcza też w Domu Kultury opłaty za zajęcia, ale starsza, główna grupa trenuje w Domu Kultury za darmo i występuje dla Domu Kultury i Hip Hop Akademii.

- I najczęściej Wasze inicjatywy realizujecie tutaj? W tym Domu Kultury?

- Tak. W Domu Kultury realizujemy wszystkie zajęcia, działalność studia nagraniowego, zajęcia z Beat Boxu i taneczne. A projekty, które piszemy realizujemy w różnych miejscach. Realizowaliśmy też w poprawczakach, w domach dziecka, w Monarze i w różnych innych miejscach.

- Powiedz mi, z kim generalnie pracujecie?

- No z Chrystusem...

- Chodzi o ludzi...

- Bo zrozumiałem z kim pracuję, a z Łukaszem pracuję i jest fajnie.

- Jakie są grupy wiekowe, z którymi pracujecie?

- Najmłodsze osoby, jakim przekazywaliśmy wiedzę to pięcio-, sześciolatki, a najstarsza osoba miała chyba około sześćdziesięciu paru lat. To był pan, który uczył się Break Dance i chował się z tym przed żoną. Mówił, że musi mieć jakąś swoją pasję, że będzie się wymykał i robił coś takiego niestandardowego. To była chyba osoba najstarsza, no ale przedział wiekowy jest ogromny.

- Jak byś określił kierunek Waszej działalności poza czysto edukacyjnym?

- Poza czysto edukacyjnym? To jest też na pewno budowanie pewności siebie. My dajemy im pewność siebie, dajemy im start w życie z czymś takim, że ja coś posiadam. Posiadam coś wyjątkowego, coś czego nie mają wszyscy, czym mogę zabłysnąć, co może mi ułatwić w życiu. Jeśli chodzi o młodzież, to na przykład może pomóc w poznaniu fajnej dziewczyny. Dać coś takiego, że ja też mogę być w centrum uwagi, ja też jestem ważny, nie jestem jakby szarą masą, tylko mam ten pierwiastek nazwijmy to wyjątkowości. Może to jest trochę egoistyczne i samolubne, ale otrzymuje się to w zamian za pracę. Jeżeli ktoś uwierzy w to, czym się zajmujemy i naprawdę jest w tym Hip Hopie, to ma to coś wyjątkowego, dzięki czemu jest mu łatwiej w życiu. Głównie pewność siebie, niepoddawanie się tak łatwo. Bo nie jest to łatwe tak stać pięć godzin na głowie i mówić sobie, że zakręcę się, zakręcę się, zakręcę się w końcu na tej głowie. To jest ciężka praca mimo wszystko. Oprócz pasji trzeba bardzo dużo z siebie włożyć.

- Kiedy poczułeś, że chcesz nie tylko tańczyć, ale chcesz też być animatorem, nauczycielem i zmieniać rzeczywistość przez popularyzację tej kultury?

- Ja myślę, że to na pewno przyszło z wiekiem i z potrzebami, jakie mieliśmy. Nie mogliśmy cały czas siedzieć na ulicy. Zaczęło się od tego, że chcieliśmy mieć swoje miejsce. Nie mieliśmy środków, bo nikt nie chciał za to płacić, a jakoś musieliśmy egzystować. Więc pomyśleliśmy, że zaczniemy pisać projekty, w których będziemy zbierać ludzi którzy też nie mają środków na to i będziemy animować dla nich czas. Na tej zasadzie, tak to wyglądało. Wtedy, w tamtym momencie mieliśmy chyba po siedemnaście, może dwadzieścia lat.

- Patrząc z perspektywy wielu lat, które minęły od tamtej pory, jak się zmieniła Wasza działalność? Od czasu gdy mieliście 16 lat do teraz.

- Zmieniła się kolosalnie. Jesteśmy rozpoznawalni, mamy stałą pozycję w kulturze Hip Hop i mamy pewność, że coś w niej znaczymy. W tamtym momencie było w Polsce parę grup ludzi, którzy się tym zajmowali i to nie było w żaden sposób spopularyzowane, tak jak jest teraz. Kultura Hip Hop na ten moment i dzięki też, wiem że nam - nie tylko nam, ale też nam - stała się jednym z najważniejszych zjawisk, jeśli chodzi o kulturę i o to, co się dzieje w świecie młodych ludzi. Stworzyliśmy wielką maszynę, nad którą tak naprawdę straciliśmy kontrolę, bo tego już się nie dało kontrolować. To się po prostu rozsypało po całej Polsce i ludzie zaczęli się tym zajmować, no i robią to. I w pewnym sensie osiągnęliśmy cel. Fakt, że nie ma wymiernych, korzyści finansowych - no nie zarabiamy na tym kokosów, ale na pewno nam to ułatwia bardzo wiele. I od gości, którzy tańczyli na ulicy i powłóczyli nogą po chodniku, siedzieli na murku, pili piwo, przetransformowaliśmy się w organizację, którą jest Akademia i która ma bardzo duży wpływ na to, jak wygląda kultura Hip Hop od strony tanecznej i od strony nie show - biznesowej, tylko zajmującej się elementami kultury Hip Hop i promowaniem tych elementów.

- Jakie projekty realizujecie? Bo było ich sporo, mniejsze i większe. I do jakich grup były skierowane?

- Tych projektów było naprawdę dużo. Pamiętam pierwszym projektem, który był strzałem w dziesiątkę były „Intergacyjne kluby tańca ulicznego”. Czyli zbieranie i tworzenie na terenie Warszawy małych grupek dzieciaków, żeby miały miejsce do trenowania i tańca. I to był ten pierwszy projekt taki rzeczywiście ważny, który realizowaliśmy i który miał duży oddźwięk. Nakręciliśmy też film dokumentalny, to był

kolejny projekt na temat sztuki ulicznej.

- Z czego to wynikało?

- Z potrzeby realizowania czegoś, z potrzeby robienia czegoś. Nie myśleliśmy o tym, że będziemy cały czas tylko tańczyli i skakali jak małpki. Bo to jest super i zawsze będzie i zawsze będziemy się tym cieszyli. Ale sama pasja - to moglibyśmy z tym umrzeć i nikt by nie wiedział, że coś takiego jest. A chodziło o to, żeby to popularyzować w jak najbardziej czysty sposób. Czyli pokazywać rzeczywiście, że ludzie mogą tak żyć, że tak robią. Na przykład niektórzy nie pracują, siedzą cały rok w Amsterdamie i tańczą na ulicy, a zarabiają więcej niż Policja, po sto euro dziennie. A wychodzą sobie zatańczyć na ulicy pięć razy po piętnaście minut. Czyli da się tak żyć, można tak żyć. Ta kultura jest alternatywą do egzystencji w systemie, który jest obecny. Tak, czyli nie trzeba myśleć o polityce, nie trzeba myśleć o tym wszystkim. To jest, ale nie jest to dla nas takie istotne, jak czynienie dobra w imię - nie wiem - zasad które my wyznajemy. Na tej zasadzie. No i odeszliśmy od projektów...

- Wiecie jakie są potrzeby. Czy te projekty spełniają oczekiwania osób, które w nich uczestniczą? Tu chodzi tak naprawdę o realizację celu.

- Sytuacja wygląda tak, że gdyby one nie spełniały tych celów, które sobie zakładamy na początku. Oczywiście w trakcie realizacji projektów pojawia się o wiele więcej celów, o których nawet nie wiedzieliśmy, bo były ukryte do momentu, kiedy uruchomi się cała ta machina. I nagle okazuje się, że jeszcze moglibyśmy zrobić to, to, to i tamto i staramy się to zrealizować. Gdyby one nie przynosiły tych efektów, to nie otaczało by nas tak dużo ludzi, których poznaliśmy za pośrednictwem tych projektów i którym zaszczepiliśmy to „coś”. I oni rzeczywiście to robią. Na przykład dziewczyna, która jak ją poznaliśmy, tłukła inne dziewczyny, kradła im dresy i zdejmowała im buty na ulicy, w tym momencie ma normalną pracę, wygląda jak kobieta, potrafi się malować, potrafi się zachować w 100 procentach kobieco. Nie mogła dać jej tego rodzina, bo pochodziła z rodziny patologicznej. Zawsze staraliśmy się zacierać tą granicę między tymi ludźmi, że ja mam pieniądze, mogę trenować, a ja jestem z ulicy i jestem biedny i czuję się źle. To nigdy nie było ważne, nie było istotne. Bo gdyby było, to cała ta idea Hip Hopu i tej kultury padłaby na pysk. Czyli z mojego punktu widzenia i z faktu, ile osób nas otacza i ile osób z nami pracuje wynika, że wszystkie cele, które sobie założyliśmy rzeczywiście osiągnęliśmy, ponieważ oni są. Są, i nie są na marginesie, tylko są pewni siebie i to działa tak, jak chcieliśmy.

- Czyli to jest wymiernym elementem zrealizowanego projektu?

- Tak. Zmiana, zmiana, wpłynięcie na osoby biorące udział w projektach. Żeby zmienić ich życie, żeby rzeczywiście to coś, co wydawało się na początku pasją, mogło być na pierwszym planie ich egzystencji, realizacji, w dojściu do założenia rodziny i tego wszystkiego. Bo to ułatwia i pomaga, naprawdę.

- Wasza praca to jest bardziej budzenie uczestników, którzy przychodzą do Was, zachęcanie ich czy potrząsanie nimi?

- To byśmy musieli się odnieść do tego tylko i wyłącznie w zależności od jednostki. Ponieważ możemy - niecenzuralnie powiem - to wkurwienie, które mają w sobie niektóre dzieciaki, zmienić w energię do czynienia pozytywnych i fajnych rzeczy. Albo tym wycofanym i przestraszonym wpoić, że wcale tak nie musi być, że możesz to zmienić. Wszystko jest w twoich rękach, bądź pewny siebie, działaj, rób to, nie bądź pierdołą, dawaj, dawaj, dawaj, możesz. Na tej zasadzie.

- A zdarzało się, że ci którzy brali udział w Waszych projektach, potem sami pisali i realizowali inne projekty?

- Tak. Tak, tak, tak, tak. Mieliśmy taki projekt, który się nazywał „Doktor DJ”, chyba z tego co pamiętam. I właśnie ten projekt realizowali goście, którzy wcześniej brali udział w innych naszych projektach. I chyba jeszcze jakiś, musiałbym spytać Łukasza, bo ich było tyle. „Łukasz, pamiętasz jaki projekt jeszcze ci nasi podopieczni realizowali oprócz „Doktora DJ-a”? A no dobra, ale jeszcze nie zrealizowany?” Jeszcze nie zaczęty projekt. I w Monarze też jest tak, że osoby które brały udział we wcześniejszych projektach teraz napisały projekt, a my zajmujemy się koordynacją. Łukasz koordynacją, a ja jestem couchem tego projektu i tam też się to realizuje. To jest płyta na część Marka Kotańskiego. Jest kompilacją utworów Hip Hopowych i rockowych powstałych w ośrodkach Monaru, a wszystkie teksty które są na niej zawarte dotyczą wyjścia z nałogu.

- Czyli tak naprawdę zmieniacie świadomość tych ludzi.

- To znaczy, my w to wierzymy. Bo jeśli bym powiedział - tak, właśnie tak jest - to byłbym lekkim psychopatą. Ja po prostu wierzę w to, że tak jest.

- Dajecie im szansę, żeby się rozwijali. O tej pewności już mi powiedziałeś. Powiedz, jak Twój rozwój od około 18 roku życia do teraz wpłynął na Twoją pracę?

- Na pracę? Na pewno o wiele łatwiej jest mi to teraz realizować niż na początku.

Wtedy chodziliśmy po omacku, a w tym momencie już znamy reguły otrzymywania grantów, jak trzeba napisać projekt, żeby otrzymać grant. Oczywiście nie jesteśmy jasnowidzami, ale na dziewięćdziesiąt procent otrzymujemy te granty. Czyli na pewno nabrałem łatwości w poruszaniu się w tych projektach. Przypuszczalnie Łukasz nabrał jeszcze większej łatwości, bo on zawsze bardziej logicznie potrafił do tego wszystkiego podchodzić. Ja zawsze podchodziłem emocjonalnie, a on potrafił się logicznie zatrzymać, powiedzieć do mnie „stop” i pokazać, że trzeba to zrobić tak, tak i tak. A nie naćkać emocjonalnie dużo różnych rzeczy i niech tam sobie czytają, musi być w tym też trochę logiki. Tak więc uzupełniamy się strasznie w tej naszej działalności. Cały nasz rozwój wpłynął bardzo pozytywnie na to, jak teraz mi się pracuje. Mam to wszystko ułożone w głowie, a nie na żywioł, jak to kiedyś - zrobmy, to będzie działać i wierzymy w to. Ale z samej wiary i tej ułańskiej fantazji się nie da. Da się być artystą, ale nie da się pisać projektów - bo to nie jest artyzm, to jest logika, to jest biurokracja. Trzeba przez to przebrnąć, jakbyśmy nie chcieli być daleko od tej biurokracji, to i tak żyjemy w takim świecie w jakim żyjemy. Jeśli zbudują Hip Hopową bezludną wyspę, to ja tam wyjadę i będziemy tam sobie robili tylko Hip Hop i jedli banany.

- Z jakimi grupami wykluczonymi pracowaliście?

- Z osadzonymi w poprawczakach, z narkomanami którzy się leczą, z dziećmiakami patologicznymi, które po prostu zbieraliśmy z ulic żeby miały adidasy, żeby mogły przychodzić na te zajęcia za friko. No i to chyba byłyby wszystkie grupy. Znaczący nie, no dobra. Jeszcze pewną grupą społeczną jest młodzież tak zwana normalna, taka akceptowalna. Pracowaliśmy też z grupami biznesmenów, gdzie prowadziliśmy na przykład warsztaty integrujące dla jakiejś firmy.

- Jaki był cel pracy z tymi grupami wykluczonymi? Co te zajęcia miały wnieść, co miały zmienić w tych grupach?

- Najważniejsze było to, żeby jako podstawę działania wpoić im dobre wartości kultury Hip Hop. Bo Hip Hop zawsze kojarzył się z braniem narkotyków, z szowinizmem, z alkoholem, z takimi różnymi rzeczami. I to rzeczywiście jest. U raperów i Hip Hopowców świat też tak wygląda, ale to nie jest podstawą kultury Hip Hopowej. Kultura Hip Hop składa się z elementów, w których trzeba się szkolić, trenować i właśnie tego chcieliśmy. Chcieliśmy, aby oni wiedzieli, że tańczą nie po to żeby być gwiazdą, potem paść, zachlać się, żeby wszyscy na mnie patrzyli. Tylko że

mam tą możliwość, mogę to robić poprzez ciężką pracę. Jeżeli będę dobry to na pewno kultura Hip Hop to doceni, a ludzie którzy nie mają nic wspólnego z tą kulturą będą patrzyli na to z otwartą buzią, że „tał”, co oni robią, jak oni to robią, gdzie się tego można nauczyć i tak dalej. Chodziło o wyrównanie szans, o wyrównanie społeczne; takie że jak nie normalną drogą, czyli tą żmudną, nudną, szarą z naszego punktu widzenia, to tą naszą, kolorową dojdiesz też dokładnie do tych samych efektów. Wyznaczysz sobie cele, zdobędziesz te same efekty i wewnętrzne umiejętności do budowy samego siebie jak w normalnym życiu, tylko że poprzez kulturę Hip Hop, która jest akceptowalna na blokowiskach.

- Trochę o wykluczonych. Czy spotkaliście się tam z akceptacją Waszych działań?

- No na początku wejście tam oczywiście było takie, że.. My byliśmy w żeńskich poprawczakach, te dziewczyny są tam zamknięte i jak to się mówi, wyposzczone. Gdy tam przychodziliśmy, to malowały się na treningi, pierwszego dnia przyszły w szpilkach - my byliśmy w szoku, o co chodzi. Potem zaczęły się między sobą prac. Po kolejnych już zajęciach cały czas próbowały nas złamać, zdominować nas swoją osobowością i tym że, co wy tam, pedały.. tańczycie, macie nas uczyć tańczyć. One są tam połączone w kasty; z jednej strony były zaczepne i chciały się przymilić, a z drugiej za wszelką cenę chciały pokazać swoją siłę. I to nie koniecznie przed nami, tylko wzajemnie przed sobą. Gdy jakaś dziewczyna miała większy dekolt, to ją skopały, bo co tam dziwko, chcesz im cycki pokazać. Na tej zasadzie, masakra. Albo podpaliły materace i wołały, że płonie ognisko w lesie, a my staliśmy jak takie jelenie, bo nie mogliśmy ich bić. Jedna większa dziewczyna, taka ze sto dwadzieścia kilo podniosła Łukasza do góry i zaczęła nim machać, a mi okręciła skakankę na szyję i chciała mnie dusić. Działy się różne tego typu rzeczy. Zmieniło się w momencie, kiedy już przełamaliśmy tą barierę i kiedy powiedzieliśmy, że albo robicie to po naszymu albo my tu już więcej nie przyjdziemy. Przyjechaliśmy na następny raz i rzeczywiście ich postawa się zmieniła, kiedy zauważyły że mogą to stracić. Że nie jest tak, że tylko i wyłącznie zabawowo przyjechało tutaj dwóch gości, a one będą się cieszyły i zachowywały jak małpy. Dotarło do nich, że mogą stracić rzeczywiście możliwość tańczenia i robienia tego. W pewnym momencie było tak, że zatarła się hierarchiczność, jak były podzielone na mniejsze grupy poprzez to, że pracowały razem, tańczyły razem. Dążyły do wspólnego celu czyli występu finalnego i to takiego

dla nich dość stresującego, bo jeszcze z innym domem poprawczym. Tak jak zwykle domy poprawcze nie lubią się, to tutaj dwie grupy dziewczyn z różnych domów poprawczych miały zatańczyć razem nie widząc się wcześniej. Więc wewnętrzne problemy między nimi zatarły się i najważniejsze stało się dążenie do tego wspólnego celu, co było fajne. W dniu występu mieliśmy jeszcze taką scysję. Jak mieliśmy ustawić je wszystkie z tych dwóch domów poprawczych na jednej scenie, to znowu wróciły mechanizmy z samego początku naszej pracy z nimi. Czyli znowu były podzielone, ktoś był odważniejszy, ktoś był gorszy. Ale tam też po prostu postąpiliśmy stanowczo i finalnie zatańczyły razem, a potem gadały ze sobą. Czyli to wpłynęło na nie i na pewno je zmieniło. To poczucie wspólnoty i działanie w jednym celu. Ale nie tylko poprzez Hip Hop można by było to osiągnąć. My akurat pracujemy używając Hip Hopu jako narzędzia, ale spokojnie moglibyśmy robić cokolwiek innego. No nie wiem, pływanie synchroniczne w basenie mogłoby zrobić pewnie to samo, żeby pracować. Tylko czy to by je zainteresowało. Bo kultura Hip Hop jest taka trochę szorstka i ma to poczucie płynącego z niej niebezpieczeństwa. Więc to też może je kręcić, ich kręcić.

- Animacja społeczno-kulturalna jest procesem długotrwałym. Zwykle od razu nie widzimy efektów tylko po jakimś czasie. Czy macie jakieś informacje zwrotne od opiekunów, albo od osób które współpracują z wykluczonymi, jak praca z Wami wpłynęła na nich?

- Najwięcej informacji zwrotnych mieliśmy od osób uczestniczących, czyli właśnie od nich. Informacje na Facebooku czy jeszcze przyjeździemy, czy moglibyśmy to jeszcze robić. Cały czas była ta chęć działania dalej. Ale niestety, to wszystko było robione przez organizację, która dała grant tylko na to krótkie działanie. My musieliśmy jeździć, to było kawał drogi, gdzieś tam 80 kilometrów od Warszawy i tak dalej. My tam jeździliśmy rzeczywiście, zwracali nam za benzynę plus dawali jakiegokolwiek inne środki za to, że my to robiliśmy. Potem te środki się skończyły, więc odwiedziliśmy je może jeszcze dwa razy, ale ta chęć była non stop. Pamiętam, że Pani zastępca, Pani Minister Sportu rozmawiała z nami, bo to oni dawali ten grant i mówiła, że chciałyby bardzo żeby to było realizowane, że opiekunowie i dyrektorzy mówią, że one rzeczywiście cały czas proszą o te zajęcia i że nie ma już tej drobnej hierarchiczności. Chociaż jak nowe osoby przychodziły, to oczywiście były odstawiane na boczny tor, bo one są już tam grupą zintegrowaną, która razem

tańczyła i tak dalej. Czyli te informacje zwrotne były pozytywne, tylko niestety nie było nam dane potem tego kontynuować, a bardzo chcieliśmy to robić. Moglibyśmy, gdy bylibyśmy o wiele bardziej zamożni, ale niestety nie jesteśmy. Nie możemy sobie pozwolić na takie jeżdżenie dwa razy w tygodniu na przykład do domów poprawczych za swoje środki, ponieważ musimy też w jakiś sposób żyć. Czyli możemy te pieniądze zarobić tu.

- Wasza praca, popularyzacja kultury Hip Hop jest przykładem nauki akceptacji. Chciałam zapytać o lokalną społeczność, w której działacie. Jak ona się odnosi do Waszej działalności?

- Na początku było tak, że byliśmy jakimiś dzikusami tutaj na osiedlu, którzy siedzą pod tymi blokami i cholera wie co robią. Szukaliśmy miejsca na Służewiu i nie tylko tu, na Mokotowie. Jak pytaliśmy się, czy moglibyśmy wynająć salę i tańczyć, to te wszystkie dyrektorki, dyrektorzy mówili „absurd, jakiś Hip Hop, a co Wy tutaj będziecie robić, będziecie siedzieć i palić, a potem wszyscy inni będą palić”. Nikt nie chciał nam pomóc w żaden sposób. Dopiero Służewski Dom Kultury pomógł nam to zrobić i kiedy już się tutaj osadziliśmy to non stop prowadziliśmy treningi. Wychodziliśmy na amfiteatr na osiedlu, siedzieliśmy tam i rzeczywiście zbieraliśmy tych ludzi. Ludzie mieszkający tutaj wiedzieli co my robimy, z kim pracujemy, jak się nazywamy. Znali nazwy grup, które działały pod domem kultury w Hip Hop Akademii, wiedzieli, że to jest na przykład Sonic Dance, to jest Hip Hop Akademia, to są Beat Boxerzy, to są Break Dancerzy i tak dalej. Potrafili już to odróżnić. Nawet mamy jakiś film, pan zrobił z nami taki wywiad, TVRay się nazywał. Nagle w trakcie występu przerywają i podchodzi jeden z mieszkańców, i mówi, że to są bardzo dobre chłopaki, że wyciągają ludzi z problemów i tak dalej. Gość tam chyba pod sześćdziesiątkę czy siedemdziesiątkę, taki dziadek który nie miał zielonego pojęcia tak naprawdę czym jest Hip Hop, ale wiedział czym się zajmujemy i co robimy. Bo to było widać, że ci goście którzy siedzieli pod tymi blokami, którzy byli w poprawczakach i też co poniektórzy mówili nachlam się, nagle są w domu kultury i tańczą. To było w ogóle jakieś „Co się dzieje?”. Moja mama też wyciągnęła parę osób z więzienia, żeby mogli zajmować się swoimi dziećmi, zapisała ich na terapię i też przychodzili właśnie na zajęcia z tego osiedla. I tańczyli i robili to wszystko. Więc tutaj cała społeczność lokalna była w wielkim szoku. Na przykład gościu, który wczoraj wybijał szyby, kradł radia, a dzisiaj śmiesznie na jakimś kartonie na kolanie

się kręci. Wyglądał jak cymbał, bandyta, tarzał się, no nie wiem. To wpływało na to, że oni między sobą też pokazywali, ja się nauczyłem tego, a ja tego. Nie musiał dać następnemu w mordę, tylko mógł zatańczyć albo stoczyć z nim walkę taneczną, wtedy jest to lepsze. A potem i tak mogli napić się wódki. To nie znaczy, że te wszystkie negatywne rzeczy odeszły, no bo pewnie zdarzało im się zapalić marihuanę czy nachlać się. Ale szli do domu, rano wstawali na trening i tak w kółko. Ta negatywna energia była katalizowana (*neutralizowana*) przez uprawianie tych dyscyplin wynikających z Hip Hopu. Staliśmy się takim swoistym impregnatem przeciwko złu.

- Pięknie. To jest chyba najlepsza odpowiedź na moje kolejne pytanie. A mianowicie, jaką rolę pełnicie dla lokalnej społeczności?

- Jesteśmy swoistym impregnatem przeciwko złu. Zło jest szeroko rozumiane. Może nasze zachowania też nie są do końca takie jakie powinny być, bo też nie jesteśmy z tych, którzy będą kładli uszy po sobie. Jeżeli nam się wydaje, że coś nie jest zgodne z naszymi zasadami i jak chcemy sobie tańczyć pod, nie wiem, tutaj między Landem a czymś tam, a ktoś będzie przechodził i nam powie, że co wy tutaj obstawiacie, to nie pójdziemy, nie położymy uszu, tylko mu nawrzucamy i tyle. No bo nie będziemy zmieniać swojego światopoglądu przez to, że komuś to przeszkadza. Mogą być też takie osoby, bo my robimy coś co jest fajne, normalne, naturalne. Na przykład jak dzieciaki kopią piłkę pod blokiem, a wyjdą babcie i mówią nie kopcie tu piłki. To gdzie oni mają kopać tą piłkę. Niech kopią pod tym zasranym blokiem, lepsze to, niż żeby potem kopali tą babcię w bramie. Tylko ona tego nie zrozumie, a my byśmy po prostu jej powiedzieli „Woli być pani kopana, czy woli pani żeby kopali tą piłkę”. No na tej zasadzie.

- Czyli chętnych do współpracy z Wami nie brakuje?

- No nie brakuje. Teraz rzeczywiście mamy ten moment z przestojem i boimy się, czy w ich głowach nie uruchomią się z nudów jakieś mechanizmy. Nawet tu mamy takiego jednego na górze. On sobie przychodzi tutaj, zamiast łązić gdzieś tam, to siedzi tutaj na wszelki wypadek.

- On też pomagał Łukaszowi przy sprzęcie w amfiteatrze.

- Tak, tak. Raz on, raz ktoś inny, tak sobie przyłożą. Bo normalnie to teraz wszyscy siedzieliby po prostu w biurze, w Akademii. Tam przychodzili, szukali czegoś w Internecie czy odrabiali lekcje.

- Czy to co robicie wpływa na ich aktywność społeczno-kulturalną?

- Nie mam zielonego pojęcia. Nie zastanawiałem się nigdy nad tym. Ich społeczność lokalna to są głównie ci starsi ludzie, którzy już mają zakorzenione pewne mechanizmy wynikające z przeszłości. Możliwe, że ich dzieci rzeczywiście w jakiś sposób motywujemy do tego typu działań kulturalnych, które oni mogą zainicjować. Ale ich samych, nie wiem. Teraz ostatnio jako Dom Kultury pisaliśmy taki projekt, nie pamiętam tytułu. Chodziło o to, że będziemy chodzili po osiedlu ze starszymi ludźmi, żeby jakiś starszy człowiek, który ma jakieś umiejętności, na przykład mamy tu jakiegoś cieślę, czy kogoś tam, wspólnie z jednym młodym człowiekiem, przygotowujemy jakby cały warsztat. Czyli mając ten swój warsztat może poprowadzić zajęcia, czy warsztaty. Czy może jakiś stary fotograf, który używał jeszcze kliszy albo starych aparatów mógłby poprowadzić warsztaty tego typu tutaj w Domu Kultury. I to miała być właśnie taka inicjatywa angażująca pomysły społeczności lokalnej. Ale nie dostaliśmy żadnej informacji zwrotnej, czy on przeszedł, czy nie. I sami nie wiemy, bo osobą odpowiedzialną za to jest jeden z pracowników Domu Kultury i on ma mieć tą informację, czy to przeszło. Tak to wygląda.

- Chciałam zapytać, jakie są wymierne efekty Waszych działań. Ale sam fakt, że człowiek nauczy się tańczyć, że potrafi coś nowego zrobić, zajmie się czymś innym niż normalnie się zajmował, że pokaże że coś potrafi, że może, że chce.

- To jest właśnie główny, finalny efekt. Także zmienianie energii, takiej bezradności w totalną zaradność i kontrolę tego, czego ja chcę, tego że ja panuję nad tym. To już dla mnie jest największą zmianą, jakby klucz do tego, jak przejść przez życie nie leżąc pod ławką.

- A czy z czasem zmieniały się oczekiwania co do Was, co do Waszej roli jako animatora?

- Ale wśród uczestników, czy tych którzy z nami pracują?

- No jednych i drugich, jak już zacząłeś.

- No bo często uczestnicy potem zamieniają się w ludzi, którzy z nami pracują, którzy są częścią grup, którzy jeżdżą na występy. Na przykład ta pierwsza grupa, którą stworzyliśmy, która jest dla nas trzonem, oczywiście że oczekiwania się zwiększały w miarę egzystencji. Bo jeżeli miały jeździć na występy i było dużo tych występów, to osoby te na przykład chciały nie płacić za zajęcia w Domu Kultury. Musieliśmy porozmawiać z panią dyrektorem, że powinniśmy tak zrobić, aby rzeczywiście nie płaciły

za te zajęcia tej jakiejś symbolicznej kwoty, bo występują i działają na rzecz Domu Kultury i robią to w sposób profesjonalny. Nie jest to jakiś tam występ przy klasie i pomachanie główką, tylko rzeczywiście to jest kupa pracy. To jest po cztery, pięć godzin trzy razy w tygodniu na sali. Oprócz tego one mają jeszcze swoje prace, w których muszą pracować i się utrzymywać. Więc oczekiwania były tego typu, żeby na przykład nie płacić w pewnym momencie za te zajęcia. Abyśmy my lub Dom Kultury zorganizowali jakąś firmę, która mogłaby ubrać te osoby. Załatwiliśmy taką firmę, która sponsorowała nas przez jakiś czas, dawali nam ubrania na występy i tego typu rzeczy. Jeśli grupa składa się z 20 kobiet, no to oczywiście pojawiają się tam jakieś cuda na kiju, jakie to one mają oczekiwania. Mają inny zestaw odruchów, czyli jak się kłóć między sobą, to już się kłóć na maksa. To już nie jest tak jak u facetów, że damy sobie po mordzie, a zaraz potem będziemy się przytulać i wszystko będzie spoko. Tam pojawiały się tego typu problemy, przez które musieliśmy przebrnąć. I oczekiwania z ich strony były takie, że my rozwiążemy ten spór. A my możemy go rozwiązywać na wiele sposobów, a i tak pojawia się wiele różnych nowych punktów zaczepnych. To jakby oczekiwanie bezpieczeństwa; oczekiwanie, że my zapewnimy im to bezpieczeństwo. Tańczą w tej grupie i chcą mieć pewność, że ta grupa na pewno będzie, że raz na jakiś czas załatwimy im te ubrania, że załatwimy to że nie będą musieli płacić, że nie będą musieli się dorzucić do tego całego interesu.

- Bardziej czujesz się animatorem czy liderem, nauczycielem?

- Czuję się bardziej liderem niż animatorem. Ale najbardziej to się czuję - po prostu nie jestem w stanie w żaden sposób tego rozgraniczyć. Ja nie potrafię skategoryzować swoich działań. Dla mnie jestem po prostu osobą zajmującą się kulturą Hip Hop, a jej elementy i zasady wyznaczają moje działanie. Uczę tańczyć, jednocześnie też jestem tancerzem i tak dalej. Nie jestem w stanie się podpisać jako animator ani jako lider. Po prostu jako działacz czy ja jako element kultury Hip Hop działając tylko i wyłącznie narzędziem Hip Hopu. Animuję i ingeruję. I to samo robi Łukasz, więc chyba to jest naszym naturalnym odruchem.

- Teraz będzie pytanie dotyczące animacji społecznej. Wiedza o animacji społeczno – kulturalnej wyróżnia 4 modele działań animacyjnych. Pierwszy zakłada kształtowanie wspólnoty w oparciu o normy i wartości kultury tradycyjnej. Drugi model ujmuje animację przede wszystkim jako uczestnictwo i autoekspresję uczestników. Trzeci akcentuje jako cel działań animacyjnych

wyzwolenie z kompleksów i emancypację uczestników. A czwarty nastawiony jest na budowanie autonomii uczestników jako świadomych członków układu konkretnej demokracji kulturowej. Który z tych modeli jest Wam najbliższy w Waszych działaniach i dlaczego?

- Bardzo ciężkie pytanie i bardzo ciężko jest na to odpowiedzieć, ponieważ w każdym z tych elementów jest coś, co można przypasować do tego czym się zajmujemy. Przynajmniej z mojego punktu widzenia nie byłbym w stanie wybrać jednego i nie jestem w stanie. Pierwszy zakłada...

- Kształtowanie wspólnoty w oparciu o normy i wartości kultury tradycyjnej.

- Tradycyjnej kultury. Kształtujemy wspólnotę w oparciu o normy i wartości kultury, która dla nas jest tradycyjna. Bo kultura Hip Hop, bo narodziła się wiele, wiele lat temu w Stanach. I teraz nie wiem, czy chodzi nam o polski? Czy kultura tradycyjna to jest coś, co jest związane z kulturą polską, czy kultura tradycyjna to ta, która posiada jakąś tradycję.

- Jeśli uznamy to co Ty mówisz, to tak, to drugie.

- To bardzo pasuje. Dokładnie robimy to, co jest tutaj napisane. Teraz drugi punkt.

- Ujmuje animację przede wszystkim jako uczestnictwo i autoekspresję uczestników.

- Wydobywamy z uczestników ich autoekspresję i szukamy tego. W kulturze Hip Hop każdy nie może być taki sam. Każdy musi znaleźć to coś w sobie i musi potrafić kreować. Czyli ten podpunkt też od tego momentu jak najbardziej jest nam bliski.

- Trzeci akcentuje jako cel działań animacyjnych wyzwolenie z kompleksów i emancypację uczestników.

- Mówiliśmy o tym, o wyzwoleniu z kompleksów, o poczuciu pewności siebie. Emancypacja, Boże co za trudne słowo emancypacja.

-Wyzwolenie.

- Wyzwolenie, tak. To też jak najbardziej pasuje.

- Model czwarty nastawiony jest na budowanie autonomii uczestników jako świadomych członków układu konkretnej demokracji kulturowej.

- Czyli to jest jakby poczucie tego, że jest się przynależnym do pewnej kultury, którą jest kultura Hip Hop. To też pasuje. Więc tak jak mówię, drodzy panowie i drogie panie, albo na odwrót – każdy z tych punktów jak najbardziej pasuje do tego, czym się zajmujemy. Może odkryliśmy jakiś nowy system, ale nie wydaje mi się.

- Czy zabrakło Ci kiedyś wiary w to co robisz i zniechęciłeś się całkowicie do tego?

- Muszę pomyśleć. Z Łukaszem pracujemy razem już tyle lat, że było bardzo wiele sytuacji, w których ja denerwowałem jego, a on mnie. I to były chyba te jedyne momenty, gdy rzeczywiście myślałem czy to, jak to robimy na pewno idzie dobrą drogą zgodną na przykład z moim sumieniem. Ale jednocześnie też nie można być takim egoistą, żeby myśleć tylko o swoim, bo na pewno druga osoba z którą się pracuje, też ma swoje oczekiwania i tak dalej. Ale dochodziło do różnego typu spięć. Teraz tak od dwóch lat to się unormowało i rzeczywiście nie kłócimy się, tylko potrafimy dojść do porozumienia. To były te momenty, w których myślałem, żeby to po prostu pierdolnąć i zacząć robić w inny sposób, na swoją rękę. Ale za każdym razem wracając po rozum do głowy, wracaliśmy do tego co już zbudowaliśmy. Bo bez sensu byłoby stracić to po wielu latach przez to, że chcemy zrealizować własne potrzeby, względem naszych ambicji, jakie posiadamy. I to chyba była jedyna przeszkoda tego typu.

- A jest coś, co chciałbyś zmienić w swojej pracy?

- Chciałbym więcej zarabiać. Co chciałbym zmienić? Chciałbym, żebyśmy mieli o wiele więcej... Żeby Hip Hop Akademia jako działalność Domu Kultury, działała tak jak w tym momencie, tylko żebyśmy mieli przez 24 godziny na dobę swoje miejsce, w którym moglibyśmy to wszystko realizować. Wtedy mielibyśmy o wiele większą siłę, niż działanie na przykład od 16 do którejś godziny kiedy mamy salę lub mamy biuro. Kiedyś robiliśmy w tych barakach, mieliśmy to miejsce non stop wyłącznie dla nas, nie musieliśmy się dzielić z innymi grupami. I to na pewno dawało nam o wiele większe pole do popisu, bo mogliśmy non stop, od samego rana do wieczora prowadzić jakieś grupy, bo jedni wolą rano a inni wieczorem. A tak na pewno tracimy jakąś część ludzi, którzy mogliby z tego skorzystać przez sam fakt ograniczonego czasu na przestrzeni, którą posiadamy.

- Czyli gdybyś miał wybierać swoją drogę na życie to...

- Zrobiłbym dokładnie wszystko to samo. Dokładnie te same panny poznał, później je rzucił albo został rzucony. Zrobiłbym wszystko identycznie, bo uważam, że życie jakie posiadam jest wolne od pewnych problemów, które posiadają ludzie, którzy nie zajmują się kulturą Hip Hop. Nigdy nie chciałbym niczego zmieniać w tym wszystkim.

- Poza tańcem, czego ludzie mogą się od Ciebie nauczyć?

- Poczucia tego, że można czuć się wolnym mimo wszystko. Mimo egzystencji w systemie, bycia w systemie. Częściowo trzeba się mu poddać, ale i tak w mojej świadomości i w głowie czuję się wolny. Nie czuję się w żaden sposób zależny od tego wszystkiego, co dzieje się dookoła. Bo mogę zamknąć jedno oko i nie widzieć tego, a widzieć tylko to, czym się zajmujemy. I napętnia mnie to taką radością i energią, że mogę tyle im tej energii przekazać, że się posrają.

- *To teraz zachęć potencjalnych uczestników do wzięcia udziału w Waszych projektach.*

- Potencjalni uczestnicy. Jeśli chcecie uprawiać seks z Murzynką lub brać dobre narkotyki... Żartuję oczywiście. Jeżeli chcielibyście zmienić swoje życie i zrobić naprawdę coś fajnego, co da wam poczuciem tego, że jesteście ważni, potrzebni i wyjątkowi w jakkolwiek sposób, i chcecie mieć pierwiastek Boga w sobie, to wpadnijcie tutaj. Jeeee.

- Dziękuję za rozmowę.

- Ja również, idę zająć.